

**HALINA
AUDERSKA**

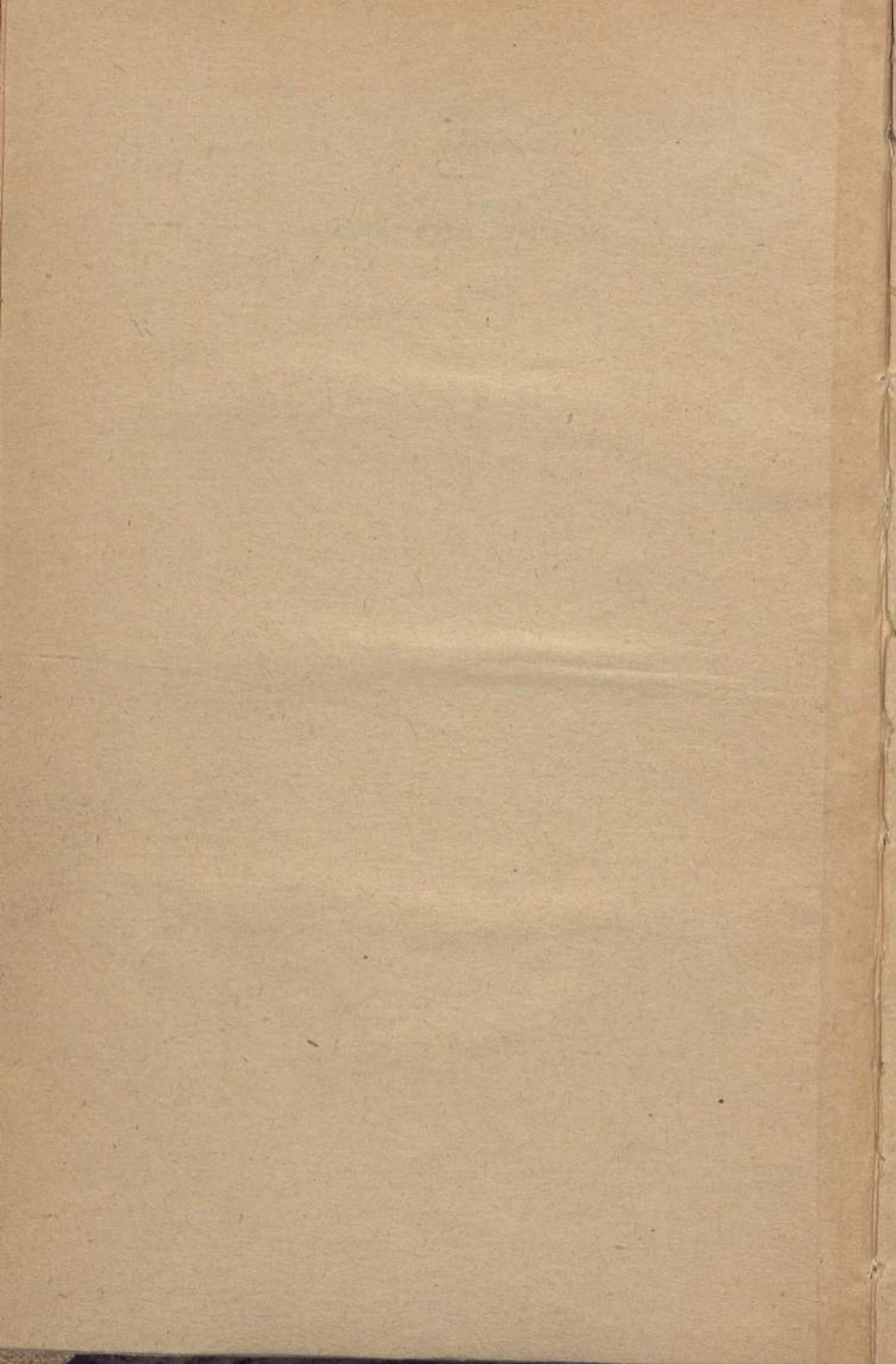
**RZECZPOSPOLITA
ZAPŁACI**



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY



AUDERSKA
RZECZPOSPOLITA ZAPŁACI



HALINA AUDERSKA

RZECZPOSPOLITA ZAPŁACI

DRAMAT HISTORYCZNY W 3 AKTACH

PAŃSTWOWY
INSTYTUT WYDAWNICZY

OSOBY

Krół Zygmunt August

Barbara Radziwiłłówna

Bona Sforza

Radziwiłł Czarny — marszałek W. Ks. Litewskiego

Jan Tarnowski — hetman wielki koronny, kasztelan krakowski

Piotr Kmita — wojewoda krakowski, marszałek wielki koronny

Seweryn Boner — żupnik i wielkorządca krakowski, kasztelan biecki

Andrzej Frycz Modrzewski

Stanisław Szafraniec }
Joanna Dębińska } dworzanie Zygmunta Augusta

Szymon Bielica — członek rady m. Piotrkowa

Granowski — zaufany Bony

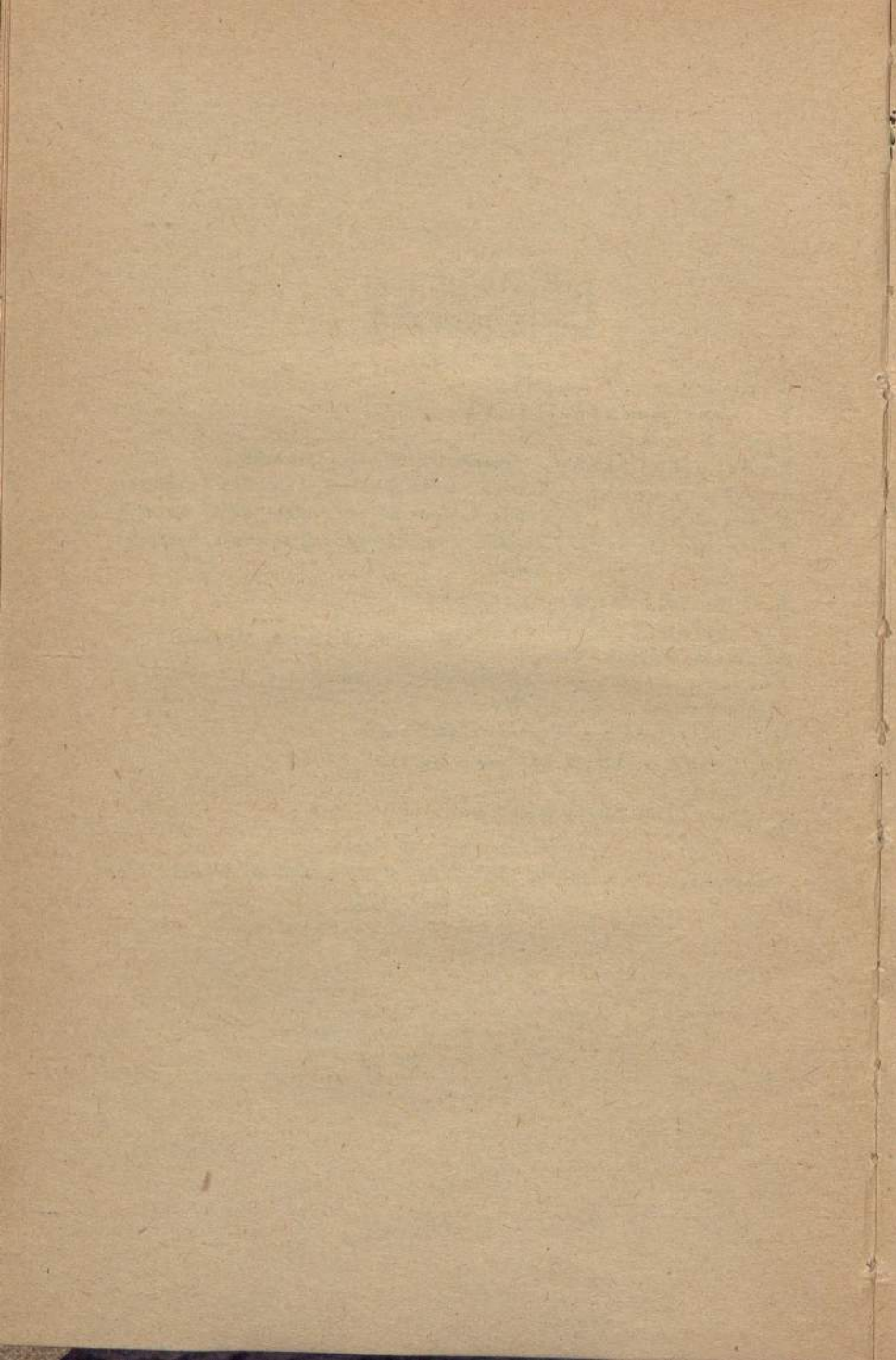
Poraj — dworzanin Zygmunta Starego

Stańczyk — błazen Zygmunta Starego

Pokojowiec

Paziowie Bony i Barbary.

Rzecz dzieje się w latach 1548—1550 w Krakowie na Wawelu i na zamku w Piotrkowie.



AKT PIERWSZY

Kirem obita komnata na Wawelu. Na lewo drzwi wiodące do sal zamkowych, w głębi — ku wyjściu. Z prawej strony dwoje drzwi: bliższe do kaplicy zamkowej, dalsze do antykamery. Z lewej strony, w wykuszu, okno. 1 maja 1548 roku, godzina przedwieczorna.

SCENA PIERWSZA

Modrzewski, Szafraniec

Modrzewski

wprowadzając Szafranca drzwiami w głębi

Wejdz. Nowiny?

Szafraniec

Różnowiercy jak jeden mąż po naszej stronie.

Modrzewski

Tym lepiej. Przybył sojusznik i to pewny. Powitasz króla w ich imieniu.

Szafraniec

Posłowie sejmowi w tamtej sali?

Modrzewski

Tak. I tłum mieszczan z Bielimą.

Szafraniec

A gdzież on?

Modrzewski

Tarnowski? Tam. Z całym senatem.

Szafraniec

Frycz!

Modrzewski

Nie, nie! Nie ważę sobie lekce zabiegów panów senatorów o łaski Bony. Wiem, jacy są.

Szafraniec

Gdyby to było w ich mocy, już byś nie żył.

Modrzewski

Ja, ty... Cóż stąd? Razem z nami trzeba by zamordować setki miast, tysiące wsi. Zamknąć wszystkie usta, które w Rzeczypospolitej przeciwko nim krzyczą. A to nie na ich sily.

SCENA DRUGA

Dworzanin

w drzwiach antykamery

Wrócił goniec.

Modrzewski

Najjaśniejszy pan?

Dworzanin

Z wieży kościelnej nie widać jeszcze orszaku.

Modrzewski

To znaczy — mamy czas. Pójdę po Bielice. Zaczekaj tutaj.
(*idzie ku drzwiom na lewo, w progu staje*) Co tam knowania wiel-

możów! Pomyśl. Jeszcze dziś August będzie na zamku.
Z nami!

SCENA TRZECIA

Szafraniec, Stańczyk

Szafraniec patrzy chwilę za wychodzącym, potem podchodzi do okna. Drzwiami, które prowadzą do kaplicy, wchodzi Stańczyk i idzie w stronę antykamery. Zobaczywszy Szafranca przystaje, potem zbliża się do okna. Na odgłos kroków Szafraniec odwraca się i przez moment obaj przyglądają się sobie.

Stańczyk

Pan Szafraniec? Rzadki gość! Nie widziany od wyjazdu Augusta na Litwę! *(po pauzie, szyderczo)* Wiem. Rozumiem... Wawel nie był godzien waszych odwiedzin. Rządy starego króla nie po myśli... Za długie... Pono z latami uciekły i jego mądrość, i siła. Ostala tylko dobroć... Nie mówcie nic! Wiem. Za wielu pysznych przy jego tronie urosło... I dlatego wy dopiero teraz z pokłonem, kiedy on w kaplicy... Na marach...

Szafraniec

Nie pora szydzić!

Stańczyk

To prawda. Nie pora...

Milkną. W tej chwili glucho i żałośnie zaczyna bić dzwon.

Stańczyk

po długiej chwili

Zygmunt! Po swoim panu płacze. On jeden — szczerze... Król zmarł! Zmarł! *(po pauzie)* Nikomu niepotrzebny. Wam wszystkim niemiły... Już bardzo stary...

SCENA CZWARTA

Szafraniec, Stańczyk, Poraj

Poraj

wychodząc z antykamery

Kto tu? Imię Stańczyk?

Stańczyk

Ja.

Poraj

Jej królewska mość wciąż przy trunie? Na modłach?

Stańczyk

Czas spędzony przy trunie — stracony czas. (*wskazuje na drzwi w głębi*) Królowa Bona tam. Legację francuską przyjmować raczy.

Poraj

Francuską? Jak to? Posłowie habsburscy od dawna w antykamerze. Gdyby wiedzieli...

Stańczyk

Ale nie wiedzą. Cóż! Po dniu przychodzi noc, a po zimie — lato.

Poraj

Co to? Zagadka?

Stańczyk

Niezawila. Kto miał zawsze dostęp do starego króla i na niego wpływ, ten teraz musi czekać. Zwłaszcza posłowie niemieccy.

Poraj

Najjaśniejsza pani...

Stańczyk

przerywając

Otóż to! Dobrze pamięta, że dwór habsburski nie uznał praw jej córki do węgierskiego tronu. Bezpieczniej doradzić posłom króla Ferdynanda: niech się uzbroją w cierpliwość.

Poraj

Ba! Z nimi hetman Tarnowski!

Stańczyk

Tu was boli! (*po pauzie*) Widać nadszedł taki czas, że i on musi czekać.

Poraj

Mam mu to powtórzyć? Nie powiem!

Stańczyk

Jak wola!

Poraj

Przeklęta służba! Od śmierci króla wszystko na opak. A w zamku gotuje się, wre. Nic, tylko zgaduj, przy kim będzie władza. Kto komu krzyw! I jeszcze ten dzwon! Już go słuchać niesposób!

Stańczyk

Wy to mówicie? Wy? Poraj? Dworzanin starego króla?

Poraj

Innym wypominajcie niewdzięczność, nie mnie! Ja dobrze wiem, ilem stracił! Znaczyłem tu coś przedtem. I niemalo. A jutro? (*dopiero teraz dostrzega stojącego przy oknie Szafranca*) Ktoś tu jest! Obcy?

Stańczyk

I tak, i nie. *(głośniej)* Towarzysz i druh młodego króla.
Pan Stanisław Szafraniec!

Poraj

Na zamku... *(podchodząc do okna)* Zrazum nie dostrzegł.
Ile to lat? A już myślałem: nic was nie zdoła ściągnąć na
Wawel!

Szafraniec

Myślałem tak i ja. Ale dziś...

Poraj

Wiem. Przybywa najjaśniejszy pan. Wraca! Ostaniecie
teraz na zamku? Przy królu?

Szafraniec

Wy — nie?

Poraj

Służyłem zmarłemu królowi...

Szafraniec

I Tarnowskiemu.

Poraj

No, cóż. Z najgłębszego przekonania. *(po chwili)* A wam
się zdaje, że miłościwy pan nie będzie takim — ufał?

Szafraniec

Bystrości wam nie brak.

Poraj

Tak myślicie? Tedy na pewno — brak szczęścia. Czart
skusił ściągnąć za hetmanem na zamek!

Stańczyk

A teraz oblatuje strach?

Poraj

Brednie! Mierzi tylko czekać w niepewności. Zamek jak pole bitwy: tu stronnictwo wielmożów...

Szafraniec

przerywając

Plemię rabusiów.

Poraj

O? Ale nie będę się z wami wadził. A tam — obóz szlachecki. Posłowie rycerskiego koła. Tylko patrzeć, jak te dwie potęgi skoczą sobie do oczu. Zerwą się, zakłębą. A król? Kto wie na pewno, po czyjej stronie?

Szafraniec

Ja wiem.

Poraj

Wy? To znaczy: zjedzą szaraczki karmazynów? Szlachta górą? I pewnie jutro zacznie tu rządzić — Frycz? No, cóż. Fortuna kołem się toczy: wczoraj ja, dziś wy. Bo gdzie imię pan Modrzewski, sekretarz Augusta i jego wierny druh, tam dla mnie miejsca nie ma. Nie lubię gołoty.

Szafraniec

Mości chorążycu!

Poraj

Nie o was mówię. Ale będzie teraz w komnatach jak w kancelarii królewskiej: pełno pokrzywdzonych kmiot-

ków, mieszczan i, tfu, wszelakiego plugastwa. Ładny orszak szykuje dla króla Frycz!

Szafraniec

Dosyć!

Poraj

Nie, nie! Nie stanę z wami do walki! Wolę stąd ujść cało. Jakem Poraj, jutro rzucam dwór. Jadę na wieś. Gospodarzyć.

Szafraniec

Wy?

Stańczyk

I gdzie? W jakich dobrach? Nie słyszałem nigdy o żadnych. A może w tych, któreście siłą zabrali mieszczanom? Imię panu Bielicy?

Poraj

I w tych, i w zgoła innych. Tarnowski wypuścił mi kilka folwarczków w dzierżawę. Cóż? Na Wawelu świat się nie kończy. Wolę ja powiedzieć Augustowi, że mi taki król chłopków nie w smak, niż czekać na jego niełaskę. A diablo mi się chce jeszcze bujnie pożyć. Ot, co! Pszenica na moich polach pięknie rośnie. W Gdańsku każdą ilość kupią. A w moich lasach — jakie sosny! Mocne, gonne, złociste! W sam raz na maszty dla flandryjskich kupców!

Stańczyk

Widzę — ciągoty do pełnej kiesy?

Poraj

Nie zgadliście. Miłość do Polskiej Korony.

Stańczyk

Jak?

Poraj

Reformy, zmiany — zawodna rzecz! Jedno pewne: tym bogatszy kraj, im zasobniejsi jego synowie.

Stańczyk

Synu ojczyzny! Przydaje się czasem ta nasza Polska?

Poraj

Przydaje!

W tej chwili Frycz staje w drzwiach z lewej. Przez moment patrzą na siebie. Poraj odwraca się i idzie w stronę antykamery. Już w drzwiach.

Ale tylko mądrym, błźnie!

SCENA PIĄTA

Szafraniec, Stańczyk, Modrzewski

Modrzewski

Mości Stańczyku, mam prośbę.

Stańczyk

Prośba? Tam, gdzie może być rozkaz?

Modrzewski

Wolę prośbę. Muszę pomówić z panem Szafrąncem.

Stańczyk

A... Przeszkadzam... Cóż... *(po chwili)* Dawniej, za mego króla, było inaczej. *(zgarbiony, zgaszony wlecze się do kaplicy)* Okrutna rzecz — starość! Okrutna...

SCENA SZÓSTA

Szafraniec, Modrzewski, Bielica

Modrzewski w milczeniu wpuszcza do komnaty Bielicę

Szafraniec

Nie ufasz mu?

Modrzewski

Słyszales? Za jego króla było nie tak. Cóż dodać? Zechce, będzie przy nas. A nie... Nam nie potrzeba goryczy i niewiary. *(po pauzie)* My trzej i Kmita tutaj powitamy króla. Razem z najjaśniejszą panią.

Szafraniec

Jak to? My i... królowa?

Modrzewski

Chce widzieć syna pierwsza. Na ten raz nie ustąpi. A nam lepiej być przy tym witaniu. Zaraz potem król, jeśli zechce, będzie radził ze szlachtą, z mieszczanym.

Bielica

Może królowa ma nadzieję, że tak owładnie synem, jak próbowała rządzić mężem?

Szafraniec

gwaltownie

Tym razem pójdzie z nami albo...

Modrzewski

Wiele chce. Dla siebie, syna, domu Jagiellonów. Tylko że... my chcemy więcej! Znacznie więcej! Dla wszystkich! I to właśnie teraz. Boże mocny! Nie łatwo w Polsce o taki

dzień! Za jednym zamachem można złamać potęgę wielmożów, odsunąć ich od władzy, zacząć wszystko od nowa... Stworzyć nowe, doskonałe, pełne ładu i pokoju królestwo! Aż dziw, że to już dziś.

Bielica

I żał, że dopiero dziś. Jakże! W Europie mieszczaństwo już od dawna w walce z panami, z rycerskim stanem... I miasta górą! Byłem na zachodzie. Widziałem, wiem. Królestwa rządne, miasta ludne, bogate. Seniory? Sobiepany? Już ich tam nie ma. Królowie władają bez nich. I stąd ich siła. A ta... Aż straszno! Rośnie, przelewa się przez granice, łamie — kto na drodze. Oprze się jej mocny. Ale my?

Szafraniec

Bielica!

Bielica

Po Grunwaldzie nasza potęga była równa cesarskiej. I Czechy, i Węgry chciały mieć na tronie Jagiellonów. Ale od lat dwór wiedeński wypiera ich zewsząd, osłabia, jedna sobie sprzymierzeńców. Co tam w Europie! Strach pomyśleć. Nawet tutaj, na zamku...

Modrzewski

Trąpiliśmy się tym dosyć. Ale teraz... Król i u nas okrzepnie, urośnie... A z nim...

Szafraniec

cytując słowa przyszłego przemówienia Frycza

„Oczekujemy od ciebie, miłościwy panie, abyś rozszerzył nasze królestwo nie przez przydanie do niego cudzych ziem, ale zaprowadzeniem ładu, sprawiedliwych, dla

wszystkich jednakich praw i trybunałów dla ich gwałcicieli. Abyś legł tamą przeciw wszelkiej samowoli, bo ta Rzeczpospolita osłabia, a twoich poddanych krzywdzi. A jeśli tego nie sprawisz, oskarżać cię będziemy my i wnuki nasze i pozostanie na wieki skaza na twojej sławie...”

Bielica

Cóż to? Jakowaś mowa?

Szafraniec

Ta, którą dzisiaj powita króla Frycz.

Modrzewski

Szafraniec...

Szafraniec

gorąco

Jako żywo! Nie mogłem jej nie zapamiętać. Zanadto piękna...

SCENA SIÓDMA

*Modrzewski, Szafraniec, Bielica, Kmita,
Pokojuwiec*

Kmita

wchodząc drzwiami w głębi

Oczom nie wierzę! Wciąż jeszcze ci sami dworzanie na zamku? Toż nie wiadomo, który z nich na służbie u Tarnowskiego. Puszczają, kogo chcą!

Modrzewski

Do dnia królewskiego pogrzebu...

Kmita

przerywając

Po uroczystościach będzie już za późno! Trzeba pchnąć zaufanych na pokoje i do antykamery!

Modrzewski

Przy drzwiach nasz człowiek.

Kmita

Wszyscy muszą być nasi! Widzę, że waszym miłościom obca sztuka rządzenia. Radzicie zamiast działać. A tymczasem wróg jeszcze na zamku! Dwór na dwa obozy podzielon!

Modrzewski

W kraju jeden obóz, mości wojewodo!

Kmita

Słowa, słowa! Nie kraj dziś z królem mówić będzie, tylko my. *(patrzy na drzwi do antykamery)* Albo oni!

Pokojowiec

w drzwiach antykamery

Pan hetman nie przestaje pytać, kiedy najjaśniejsza pani raczy go wysłuchać?

Kmita

gwałtownie

Nie dziś i nie jutro! Jakem Kmita!

Modrzewski

Powiesz, że jeszcze czekać wypadnie.

Kmita

I nie wpuszczaj nikogo.

Pokojowiec znika za drzwiami.

Nie dozwolimy królowi przyjąć ani Tarnowskiego, ani senatorów. Niech szaleją z gniewu — ale tam! I trzeba zaraz zluźować niepewnych pokojowców! Naszych ludzi starczy!

Szafraniec

Mości wojewodo! Na miły Bóg! Toż to chyba nie tak? Nie niewoli się, kogo miłuje. Frycz!

Modrzewski

Słucham. Pilnie słucham. I aż mi dziw... Myślałem: zamarzyło się nam wielkie dzieło...

Kmita

przerywając

Wielki zamach!

Modrzewski

Dla dokonania dzieła! Przed nami wielki trud: naprawy ogromnego królestwa. *(do Kmity)* A wam się zdaje, że to tylko dworski spisek? Tamci krzątają się wokół swoich małych spraw, więc i my? Mamy się chwycić intryg, forteli, tajemnych sposobów? Osaczać króla? Mówiliśmy: trzeba prawa, żeby złamać możnych — damy Augustowi takie prawo! Trzeba mu będzie ręki z żelaza — niech w nas ma silne ramię. Ale zawsze on, Zygmunt! My w cieniu, przy nim, dla niego. Z tą tylko prośbą: daj Polsce sprawiedliwość. *(po chwili)* A teraz? Chcecie włączyć za niego? Czy jemu wbrew? Któż on? Kukła bezwolna, jak ojciec? Tamtym zarządzili wielmoże, a tym — my? Myślicie: nie rozezna, po czyjej stronie słusność? Nie wie, że w narodzie — po co kłamać — nie płacz po zmar-

łym, tylko radość. Od rana pod Wawelem — tłumy! Wy-
patrują go. Chcą witać.

Bielica

Na ulicach, po wsiach, po drogach — jednako: mówią tylko
o nim. Że on ich król, zbawca. Że doczekali nareszcie końca
bezprawia...

Modrzewski

Ufają mu. A my? *(po długiej pauzie)* Nie! Nie będę go do-
świadczał!

Kmita

Jedno prawda: stanąć przy nas... musi!

Modrzewski

Chce! Znam go lepiej niż wasza miłość!

SCENA ÓSMA

*Kmita, Modrzewski, Szafraniec, Bielica,
Tarnowski*

Tarnowski

odsuwając w drzwiach antykamery Pokojowca

Mnie wejścia bronisz? A, narada jakowaś... Pan marszałek
Kmita? Jak to? Nie w antykamerze? *(do Modrzew-
skiego)* Mości Fryczu! Despekt to dla mnie dopominać
się o dostęp do królowej. O należne prawa!

Modrzewski

Czekają wszyscy.

Tarnowski

Odkąd to mnie zalicza się do wszystkich? I czemu wasz-
mościowie nie tam? Razem z innymi?

Modrzewski

Czekacie, mości hetmanie, z dobrawoli. A pan wojewoda wezwan tu przez najjaśniejszą panią.

Tarnowski

Wezwan? On jeden z senatorów? Proszę! Pan marszałek zawsze przeciwko nam. Przy królowej... Czyżby dla jej wiernych sług nadszedł czas zapłaty za otrzymane dawniej urzędy?

Kmita

z groźbą w głosie

Jak? Baczcie, wasza miłość, bym nie wymienił ceny kasztelańskiego krzesła w senacie.

Tarnowski

Mój urząd dany mi przez króla za zasługi!

Kmita

Zmarłego króla...

Tarnowski

A wasz przez królowę!

Kmita

Żywą...

Tarnowski

Mości wojewodo!

Kmita

Mości hetmanie!

Modrzewski

Na Boga! Tu komnaty zamkowe!

Tarnowski

Despekt mnie na nich spotyka! Obraza i despekt! Do Augusta... Zaniosę skargę do samego Augusta! Obaczym, co powie!

SCENA DZIEWIĄTA

*Tarnowski, Kmita, Modrzewski, Szafraniec,
Bielica, królowa Bona, Paź Bony
W drzwiach wejściowych staje Paź wnosząc światło.*

Paź

Jej królewska mość!

Bona

wchodzi za Paziem i zatrzymuje się na widok Tarnowskiego
Pan hetman...

Tarnowski

Miłościwa pani! Od rana, odkąd przybyłem na zamek, czekam nadaremno. Ja, kasztelan krakowski! Nie chcą mnie do was dopuścić. Czynią wstręty jakoweś!

Bona

z udanym zdziwieniem

Waszej miłości? Pan Frycz? Nie do wiary! Przecie wie, jak was w sercu nosił nasz wielki zmarły... Że jego wola dla mnie — rozkazem...

Tarnowski

Dlatego też...

Bona

bardzo słodko

Darować mu trzeba, mości hetmanie. Wierzajcie! My

wszyscy tutaj nieutuleni w żalu, niewywczasowani... Ja sama, widać, w zamroczeniu jakowymś. Zdawało mi się w nocy, kiedy podniosłam oczy znad truny, że w kaplicy widzę... was. Na modłach. Ani mi przez myśl nie przeszło, że to mógł być kto inny! A teraz słyszę, że wasza miłość dopiero od rana na zamku. (*patrzy na Kmitę*) Czyżby przez całą noc czuwał przy trunie pan wojewoda?

Tarnowski
zmieszany

Miłościwa pani! Ja...

Bona
przerywając

To nic... To widać w moich oczach éma... Ale dobrze wiem! Najbliższe, poczesne miejsce należy się wam przy trunie! Jego królewska mość powinien się zobaczyć — jako z pierwszym — z umiłowanym przyjacielem ojca... (*do Modrzewskiego*) Każcie, wasza miłość, prowadzić pana hetmana do kaplicy! Bez zwłoki! Zaraz!

Modrzewski

Proszę — tędy.

Paż wychodzi za ociągającym się Tarnowskim. Bona patrzy chwilę na drzwi kaplicy. Na jej ustach uśmiech triumfu.

SCENA DZIESIĄTA

Bona, Modrzewski, Kmita, Szafraniec, Bielica

Bona
zmieniając ton, *do Kmity*

Pan wojewoda bardzo nieostrożny! Nie próbuje nawet utaić mienawiści...

K m i t a

I po cóż taić? Miłościwa pani! Zamek nareszcie nasz, my tu rządзим! Czemu kryć przed Tarnowskim, że koniec jego panowania?

B o n a

Dalej dochodzi ten, kto stąpa w miękkich cizmach.

K m i t a

Nie dla mnie takie stąpanie!

B o n a

Pomimo że chcecie wytrącić buławę z rąk hetmana?

K m i t a

Wytrącę ją i tak! Choćby dlatego, że będę hetmanem stałemu wojsku, a nie najemnym ciurom.

B o n a

Tarnowski wielki wódz. Jak nikt biegły w strategii... Zanim znajdzie się złoto na stałe wojsko, politykować z nim warto.

K m i t a

Po co? Lepiej trzymać na odległość — strachem. A jeszcze lepiej — uderzać.

SCENA JEDENASTA

Bona, Kmita, Modrzewski, Szafraniec, Bielica,
Pokojowiec

Pokojowiec
w drzwiach antykamery

Posłowie niemieccy w wielkim poruszeniu. Pytają o pana hetmana. Chcą stanąć przed obliczem waszej królewskiej mości.

Bona
do Kmity

Tedy uderzaj, mości wojewodo! Zastraszaj! Wiesz, czego chcą: żeby mój syn poślubił Ferdynandową córkę, Katrinę. Nuże! Powiedz, że dość już było cór habsburskich na polskim tronie! Że nie w smak nam ciągle ustępstwa na rzecz wiedeńskiego dworu. Że teraz nęcą inne sojusze... Mów! Głośno, śmiało! Niech powtórzą twoje słowa Ferdynandowi. Będzie przynajmniej wiedział, co myślim: ja i ty!

Kmita ponuro milczy. Bona do Pokojowca

Powtórzysz ode mnie habsburskiej legacji: niech czekają. Trwam na modłach!

Pokojowiec wychodzi. W tej chwili wraca Paź, który odprowadzał Tarnowskiego

SCENA DWUNASTA

Bona, Kmita, Modrzewski, Szafraniec, Bielica, Paź
Paź podchodzi do Modrzewskiego i cicho mówi do niego parę słów.

Bona

Tarnowski?

Modrzewski

Z gniewu potargał frędzle przy klęczniku. Ale ostał przy trunie.

Bona

Nie będzie już nam na zawadzie. *(do Kmity)* Mości wojewodo! Dość swarów! Same dobre nowiny! *(po pauzie)* Mówiłam z posłami z Paryża.

K m i t a

Dziś?

B o n a

Przed chwilą. Przywieźli zgodę na małżeństwo Zygmunta z francuską królewną. Król Francji rad z osłabienia niemieckich wpływów na Wawelu.

K m i t a

Miłościwa pani! Mówilem! To plan godny Machiavella! Tedy Węgry nie wpadną w łapy Habsburgów?

B o n a

Nie. Francja będzie popierać roszczenia mojej córki do węgierskiego tronu. Bóg da, razem z Izabellą królować tam będzie, jak tego chcą Węgrzy, mój wnuk... Z krwi Jagiellonów...

M o d r z e w s k i

Miłościwa pani pamięta: dalsze rozmowy o małżeństwie prowadzone będą za wolą i zgodą najjaśniejszego pana.

B o n a

trochę ironicznie

Pamiętam. Nigdy... nic... bez jego zgody! *(po chwili do Modrzewskiego)* Hetman przerwał waszym miłościom jakowąś naradę?

M o d r z e w s k i

Narada skończona. Czekamy tutaj na króla.

B o n a

siadając

Tedy czekajmy razem. *(po chwili)* Trzeba teraz na zamku jak najwięcej ludzi oddanych... nam.

Modrzewski

Sprawie, miłościwa pani.

Bona

jakby nie słysząc

Zwłaszcza na dworze francuskiej królowny. Ja ze swego fraucymeru nie mogę dać nikogo. Najjaśniejszy pan nieufny, podejrzliwy... *(do Kmity)* Proście małżonkę: niech ustąpi kilka dwórek przyszelej królowej.

Modrzewski

Myślałem o kasztelance Dębińskiej, miłościwa pani. Młody król znał dobrze jej ojca.

Bona

Ach, tak? Myśleliście już o tym?

Modrzewski

Wezwana dziś na zamek. Mam z nią mówić.

Bona

Przyznaję, że... chciałabym i ja... Najlepiej proście, wasza miłość! Tutaj proście...

Modrzewski

Jeżeli taka wola miłościwej pani.. *(do Pazia)* Prosić.

Bona

do Szafranca

A was, o ile wiem, chce mieć Frycz u boku króla? To bardzo dobrze. Bardzo! Tylko... Słyszeliście może, żem pokłócona z synem? To nieprawda! Nie wiercie! Nigdy nie był mi tak bliski jak dziś!

Szafraniec

Rozumiem, miłościwa pani!

Bona

Na Litwie buntują go przeciwko mnie. Nawet skutecznie. Z Wilna nieczęsto przysyłał gońców. Ale teraz... kiedy wraca, wszystko będzie, jak było. Sami wiecie, czym on dla mnie... *(po pauzie)* Wy... oddanieście Augustowi? Jak dawniej?

Szafraniec

Miłościwa pani! Droższy mi on od brata!

SCENA TRZYNASTA

*Bona, Modrzewski, Kmita, Szafraniec, Bielica,
Joanna*

Joanna wchodzi drzwiami w głębi, za nią Paź.

Modrzewski

Kasztelanka Joanna Dębińska.

Bona

Radam wielce... Podejdź bliżej, mia cara. Bellissima! Lica białe, oczy jak gwiazdy... Młode oczy. Jeszcze nie wiadomo, co w nich jest. Choć bardzo piękne... Na dworze młodej królowej będą musiały być otwarte szeroko... Nie tak! Inaczej! Patrzą nie dość ciekawie... *(po chwili)* Mówił pan Frycz, że wy oboje zawsze przy królowej i królu! To wojski sandomierski, Stanisław Szafraniec, towarzysz zabaw pacholących mojego syna. Nowinkarz, przywódca wyznawców kalwińskiej wiary. Gorączka wielki! Oddaję go tobie w służbę.

Szafraniec
wpatrzony w Joannę

Rad będę pełnić ją jak najdłużej.

Joanna

To służba nie lekka. Szczęście, że pan wojski nie u mnie, ale u jego królewskiej mości na ordynansie.

Bona

Proszę! Nie będzie łatwo u niej się zasłużyć! Ale próbować warto. Byłście nie zapomnieli o swojej misji przy królu...

Szafraniec

Ja?

Joanna

Jeśli będzie trzeba, przypomnę o niej w porę waszmości.

Szafraniec

Jako żywo! (*porywczo*) Za mnie o moich powinnościach pamiętać nie potra!

Bona

śmiejąc się

Powinszować sojuszników! Już skłóceni! (*do Bielicy*)
I was, mości Bielico, chcielibyśmy częściej widzieć przy boku najjaśniejszego pana.

Bielica

Wiem. Mówił Frycz... Miłościwa pani! Rad bym z Wawelu wcale nie wychodzić. Ale piastuję urząd w Piotrkowie. A Piotrków nie dość blisko...

Bona

Słyszałam, że macie dobra pod Krakowem.

Bielica

Miałem, miłościwa pani.

Modrzewski

Królewski dworzanin, Poraj, włości te niedawno zajechał. Jawnie! Bezkarne! Ludzi pokaleczył, do sprzedania folwarków przymusił. Już na nich gospodarzy.

Bona

do Kmity

Mości wojewodo! Słyszycie?

Kmita

Cóż! *(niechętnie)* Mieszczanom wedle prawa ziemią władać nie wolno... Chyba krakowskim, a imię Bielica nietutejszy...

Bona

O Dio! I ja nie mogę nic! Nic! Widzicie? Boleć tylko potrafię! Tu nie Italia, gdzie byle księżę więcej ma władzy, niż ośmieli się zapragnąć polski król! Boże daj, żeby mój syn to odmienil! On wie: kto słabych wzmacnia, osłabia silnych! *(po pauzie)* Obiecuję jedno: zrobię, co w mojej mocy, żeby miastom nie działa się krzywda!

Bielica

Nie zapomnę tych słów, miłościwa pani!

Bona

Wszelako... Podkrakowskie folwarki mogłyby jeszcze przy was... ostać.

Modrzewski

Wasza królewska mość!

Bona

Od samego imć pana Bielicy chcę usłyszeć odpowiedź.
Mogłyby ostać, gdyby to były włości... szlachcica.

Bielica

Którym nie jestem.

Bona

O nobilitację dla waszmości nie byłoby tak bardzo trudno...

Bielica

Jak to? Frycz?

Modrzewski

Zgorszonyś...

Kmita

Czy rad?

Bielica

Ciężko ukrzywdzon! Tyle lat służę pocziwej sprawie!
Tylem skarg wysłuchał, żalów ludzkich Fryczowi naznosił.
I tegom się doczekał? Obietnicy przyjęcia do rycerskiego
stanu? Za odstępcę uważa mnie, widać, wasza królewska
mość, za zdrajcę! Równego łakomcom, co dla herbu za-
parli się w opresji braci! A przecież ja nie Boner, nie
Betman — dawne mieszczański Niemiec, a teraz senator!
Co ich obchodzi dola miast? Bogacą się wraz z panami,
tyją od dostatków i radzi! Zapomnieli już, z czego wyrosli!
Alem ja człek prosty. O swoje się upominam! O dawne
przywileje dla miast! I nie ustane! Nie zamknie mi nikt
ust nobilitacją!

Szafraniec

gorąco

Bielica!

Bona

Radam, że to właśnie słyszę od waszmości. Choć zuchwałości — niemało...

Bielica

Miłościwa pani!

Bona

podając mu rękę do pocałowania

...którą gotowa jestem dzisiaj wybaczyć...

Pokojowiec

w drzwiach antykamery

Senat koronny i habsburscy posłowie.

Bona

gniewnie

Służbę znasz? Mówiłam: niech czekają!

Pokojowiec

Osobno wielkorządca krakowski, pan Seweryn Boner.

Modrzewski

Kto?

Pokojowiec

Mówi, że na rozkaz najjaśniejszej pani! Takż i pan Gradowski.

Modrzewski

Nie pojmuje, miłościwa pani?

Bona

Tak. Wzywałam obu. *(do Pokojowca)* Proś pana Bonera. *(do zebranych)* Do przyjazdu króla zechciejcie za-

czekać w przyległej sali. (*do Kmity*) I wy, mości wojewodo!

*Wszyscy wycofują się drzwiami z lewej, prócz Kmity
i Modrzewskiego.*

Kmita

Wolę zaczekać — tam!

Wychodzi drzwiami w głębi.

SCENA CZTERNASTA

Bona, Modrzewski, Paź

Modrzewski

Miłościwa pani! Boner? Po tym wszystkim, co wasza królewska mość wie ode mnie? Co mówił Bielica?

Bona

Nie myślicie chyba, wy, mąż uczony, polski Kallimach, że polityka to rzecz prosta?

Modrzewski

Alem w obawie, że miłościwa pani, pamiętając o środkach, zapomina o samym celu...

Bona

Jak to? Czyż nie spełniłam wszystkiego, o coście prosili?

Modrzewski

I nawet więcej! Imć Granowski... Echo swego stryjca-kanownika. Falszywe! Z tamtym można się nie zgadzać, ale trzeba spierać się, walczyć. Jest z kim i o co. To ktoś! Ale ten? A z nim Boner... wróg swego stanu. Zaprzaniec! (*po chwili*) Nie prosiłem o nich!

Bona

Cóż za płomienny protest! I po co? Boner — to dla mnie tyle, co dukaty. Teraz potrzebne: przyjazd królewskiego dworu, francuskiej legacji...

Modrzewski

Granowski — to także dukaty?

Bona

Dla Granowskiego myślę o urzędzie...

Modrzewski

Za Augusta będziem dochodzić urzędów cnotą, nie forytowaniem i... przekupstwem!

Bona

ostro

Mości Fryczu! Czekamy na... mojego syna. Nasze drogi się zeszyły, ale to nie znaczy, że wyrzekłam się własnej woli!

Modrzewski

po chwili

Postaram się nie zapomnieć, miłościwa pani!

Idzie ku drzwiom w głębi.

Bona

Jeszcze chwilę! Przez czas mojej rozmowy z Bonerem razdziłabym pamiętać i o tym, że polityka — to dotrzymywanie niektórych umów. Nie wszystkich...

Przez chwilę mierzą się oczyma.

Modrzewski

Znam się tylko na polityce własnej. A to — inaksza!

Wychodzi drzwiami w głębi.

Bona

Zawsze ten sam... *(do Pazi)* Proś.

SCENA PIĘTNASTA

Bona, Boner, Paź

Boner

wychodząc z antykamery

Miłościwa pani raczyła mnie wzywać?

Bona

z chusteczką przy oczach, nagle bardzo zbolą

Choć nie wiem, czy ktokolwiek powinien mnie widzieć tak bezsilną, wśród łez...

Boner

Jeśli mi tylko wolno służyć pomocą...

Bona

podając mu rękę do ucałowania

Zawsze niezawodny! Usiądźcie, moi kasztelanie. Widzicie mnie opuszczoną, samotną... Nie stało naszego miłościwego pana...

Boner

O, tak! Niepowetowana to strata, zwłaszcza dla nas. Senat osierocon, zamysły młodego króla — niejasne... Niemieccy posłowie bardzo tym strapieni. Dlatego też...

Bona

Nie mogłam stanąć przed nimi z tak zbolą twarzą...

Boner

Miłościwa pani! Czas nagli. Trzeba wreszcie powiedzieć

posłom, czy miła wam księżniczka Katarzyna? Czy będą mieć waszą królewską mość po swojej stronie?

Bona

Trudno dziś myśli zebrać... Może później... po pogrzebie...

Boner

A tymczasem już teraz rakuszanom donoszą, że miłościwa pani...

Bona

Ja?

Boner

Tak! Żywiolowi niemieckiemu w miastach nieżyczliwa. Że pomnaża wpływy polskie na urzędach, że za namową Fryczą daje do siebie przystęp nie patrycjuszom, ale pospółstwu!

Bona

Pospółstwu? Myślicie o polskich mieszczanach?

Boner

Miłościwa pani! Moja matka mówiła ze mną w dzieciństwie tylko po niemiecku, wszelako ja...

Bona

przerywając ironicznie

Wy nie po łacinie rozmawiacie dzisiaj z habsburskimi posłami.. mości kasztelanie!

Boner

Wasza królewska mość ma mi to za złe?

Bona

Gdyby tak było, nie siedzielibyście tutaj! Wezwałam was w dowód zaufania! Więcej: żeby prosić o pomoc.

Boner

Mnie?

Bona

Dla mego małżonka wasz skarbiec stał zawsze otworem. Cóż! To dla nas nie wstyd, że żupnik krakowski, Seweryn Boner, od lat bankierem królewskim! Toteż dziś... kiedy ja jestem w potrzebie...

Boner

Zmarły król nie miał przede mną tajemnic. Wiedziałem na co... pożycza.

Bona

Moje tajemnice! Niewieście, matczyne... Boleję, że mój syn... na Litwie tak przez swoją kochanicę opętany. Wszeteczna, pusta... Pono — chora! Odrywa go ode mnie, od przyjaciół, uczonych ksiąg...

Boner

Radziwiłłówna piękna, król bardzo młody...

Bona

W tym cała nadzieja! Wraca. Zapomni o niej w Krakowie. Musi zapomnieć! Nie puszczę go już na Litwę! Tylko... rozumiecie? Trzeba mi serce jego odzyskać, ku sobie nakłonić... Teraz, właśnie teraz!

Boner

Rzecz niełatwa... Dawne urazy... Król drażliwy... Nie znosi wędzidła.

Bona

Mogłoby być złote! O Dio! Gdybyż nie liczyć się z każdym dukatem! Móc spełniać wszystkie jego zachcianki. Zasypać, jak ongiś, upominkami...

Boner

po chwili

Klejnoty czy arrasy?

Bona

żywo

Gemmy. Wczoraj przywiezione z Italii. Staroflorenckie, cudne...

Boner

O? To prawda, że braknie takich w zbiorach jego królewskiej mości.

Bona

Tedy...

Boner

Tedy... posłowie habsburscy czekają chyba za długo. Jeśli miłościwa pani wspomni królowi o księżniczce Katrinie, byłbym gotów...

Bona

To wszystko?

Boner

Nie całkiem. Nasi rzemieślnicy i kupcy nad miarę się bogacą. Warto by im zakazać sprowadzania wszelkich towarów.

Bona

Ach tak?

Boner

Niech je przywożą obcy kupcy. Sprzedadzą nam z rąk do rąk. Taniej.

Bona

Ze szkodą dla naszych miast.

Boner

Cóż! Ktoś musi tracić...

Bona

I to prawda. *(po chwili)* A więc... Obiecuję powtórzyć królowi słowa waszej miłości.

Boner

Dodając i racje własne?

Bona

z nutą ironii

O, tak! Możecie być tego pewni, mości kasztelanie!

Boner

Rad jestem, że jutro rano gemmy będą już w rękach waszej królewskiej mości.

Bona

Grazie! Potrafię ocenić ten pośpiech.

Boner

całując rękę Królowej

Miłościwa pani!

*Boner wraca do antykamery mijając się w drzwiach
z Granowskim.*

SCENA SZESNASTA

Bona, Granowski, Paź

Granowski

Na rozkaz waszej królewskiej mości...

Bona

oschle

Bardzo późno.

Granowski

uniżenie, pokornie

Z winy pazia! Ja...

Bona

nie zapraszając go do zajęcia miejsca

Mówiłam dziś o was z Fryczem.

Granowski

A on?

Bona

Nie nosi was w sercu.

Granowski

Miłościwa pani! Nie tylko mnie! Nie szanuje żadnych powag, niczych dostojeństw! To straszny człowiek... Chce reform w Kościele, ograniczenia sądownictwa duchownych. A i tego mu mało. Żąda jednakich kar dla wszystkich mężobójców. Bez względu na stan i tytuły. Jego rozprawy — to miecz w rękę szalonego!

Bona

Aż tak groźny?

Granowski

Nie myślę się, miłościwa pani. A przy tym... Zrozumieć trudno! Niby prawy syn Kościoła, a innowiercom druh. Niby druh królewski, a odsuwa od niego wierne sługi: senatorów świeckich...

Bona

przerywając

...i duchownych. Wiem. Ostawmy politykę, mości Granowski. Nie w niej jesteście mocni. Przydałoby się wam poczytać Kallimacha, Machiavella...

Granowski

Miłościwa pani wie najlepiej...

Bona

Do rzeczy. Mówiłam kiedyś, że wasz stryj, kanonik, mógłby wiele uzyskać...

Granowski

Pralaturę?

Bona

Więcej. Teraz już — biskupstwo.

Granowski

O! Nie darmo mówią: królowa tyle znaczy, ile chce, a tyle chce, ile jej się podoba...

Bona

Bez słów! Mam prawo desygnować kandydata. Ale mogę nie chcieć...

Granowski

Miłościwa pani!

Bona

Beneficja — to nagroda dla ludzi albo zasłużonych, albo wiernych dynastii...

Granowski

Na mnie wasza królewska mość może liczyć!

Bona

Na was? Chodzi mi o wierność przyszłego biskupa. Powtórzycie moje słowa: otrzyma miejsce w senacie i dwie trzecie dochodu z beneficjum.

Granowski

Dwie trzecie?

Bona

Reszta do królewskiego skarbcza. I część dla was, jeśli potrafiacie uzyskać wpływ na kanonika.

Granowski

Pojmuję, miłościwa pani.

Bona

Liczę na jego głos w sprawie obłożenia podatkiem dóbr kościelnych.

Granowski

przerażony

Podatkiem? A dobrowolne ofiary?

Bona

Nie starczą. Skarb pusty. Dobra królewskie rozdrapane przez wielmożów...

Granowski

Miłościwa pani! Senat będzie podatkom przeciwny. Nie wiem, czy mój stryj...

Bona

Tehórzów nie nagradzam beneficjami.

Granowski

Rozumiem. I będę... próbował.

Bona

Dla was misja poufna. Ode mnie. Postarajcie się o jakowyś urząd na dworze, przy królu. Teraz wokół niego same katony, herosy, a ja... *(po pauzie)* Chcę znać jego zamiary. Nawet myśli...

Granowski

Gdyby to było konieczne, mógłbym wiedzieć nawet o tych, których nigdy nie miał...

Bona

Chybiacie dziś po raz drugi, mości Granowski. A mówiłam: czytajcie Machiavella! *(ostro)* Tym razem placę za prawdę. Tylko za prawdę!

SCENA SIEDEMNASTA

Bona, Granowski, Modrzewski, Paź

Modrzewski

wchodząc drzwiami w głębi

Miłościwa pani! Już czas.

Bona

do Granowskiego

Możecie odejść!

Granowski wycofuje się do antykamery.

SCENA OSIEMNASTA

Modrzewski, Bona, Paź

Bona

Król?

Modrzewski

Właśnie wjeżdża na zamek!

Głosy za oknem

Niech żyje najjaśniejszy pan! Wiwat! Wiwat! Niech żyje!

Słychać fanfary.

Bona

Słyszycie? *(patrzy na drzwi antykamery, siada)* Czekam na króla tutaj.

Modrzewski śpiesznie wychodzi.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

Bona, Bielica

Bona jest przez chwilę sama. Na jej twarzy maluje się wyraz triumfu. Drzwiami z lewej wchodzi Bielica.

Bielica

idzie ku drzwiom w głębi i wypatruje Króla. Po chwili cicho, nabożnie

Król...

SCENA DWUDZIELSTA

Bona, Zygmunt August, Kmita, Modrzewski,
Bielica, Paż

Zygmunt August wchodzi pierwszy, za nim inni. Jest zdrożony, zmęczony, zły. Idzie śpiesznie ku drzwiom kaplicy, przy których stoi Paż.

Kmita

zastępując mu drogę

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Do kaplicy!

Modrzewski

Najjaśniejsza pani jest... tutaj.

Zygmunt August dostrzega Bonę, która czeka chwilę na ukłon syna, wreszcie wstaje i składa ukłon pierwsza. Król zbliża się do niej bardzo chmurny.

Bona

czule

Jesteś. Bogu dzięki!

Zygmunt August

Śpieszyłem dniem i nocą.

Bona

Zastajecie mnie, miłościwy panie, we łzach...

Zygmunt August

surowo, chłodno

Cały kraj w żałobie!

Bona

Zebrani tu...

Zygmunt August

obrzucając spojrzeniem swój orszak

Widzę.

Bona

Wszyscy wam bardzo bliscy, oddani najszczerzej...

Zygmunt August

Tym lepiej! Skoro swoi, od razu powiem, co myślę. *(po pauzie, szyderczo)* Tedy przewidziane wszystko? Ułożone? Ledwie przekroczył wawelskie progi, a już mam iść, dokąd mnie wiodą? *(do Bony)* Wasza królewska mość

milczy? Frycz! Czyżbyś i ty? Mów! Jeśli mogę jeszcze rozkazywać. Bo mozem tu... królewskim więźniem?

Modrzewski

Miłościwy panie! To boli...

Zygmunt August

A mnie? Widzę tu, przy niezamkniętej jeszcze trunie, jakowś znowę. Poza mną. Bez mojej zgody! Miłościwa pani... z nieodłącznym Kmitą. (*patrzy na Modrzewskiego i Bielice*) I wy? (*Do Bony*) A skądże pewnoś, że podczas gdy ja... na Litwie, nie próbowaliście zjednać sobie moich ludzi? Najlepszych, najpewniejszych? Co teraz wart dla mnie Frycz? Nie wiem! Co Bielica? Nie wiem! Może przez pół tylko moi? Wasza miłość byłaby najszcześliwsza, gdyby odebrała mi wszystkich, wszystkich! Gdyby jeszcze Szafrania z jego innowiercami mogła mieć w swoich rękach!

Bona

Wasza królewska mość!

Zygmunt August

Więc? Jako król pytam: czemu nie pozwolono iść za mną marszałkowi Wielkiego Księstwa Litewskiego? Radziwillowi? (*do Kmity*) Pan wojewoda kazał go zaprowadzić do Rycerskiej Sali. Kazał? Czemu? Despekt, który go tutaj spotyka, we mnie godzi! Kto pytał, czy ja tak chcę?

Modrzewski

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Był ze mną! Jakim prawem? Mów!

Modrzewski

Toż to Radziwiłł! Przy nim panowie litewscy... Najjaśniejszy panie! Nie pojmuję... Przecież wy, wy... Chcieliście z nami przeciwko wielmożom... Kiedyż, jak nie teraz?

Zygmunt August

Dalej? Pytam, co dalej?

Modrzewski

Myśleliśmy — my przy was. Anarchię zgnieść, władzę królewską wzmocnić...

Zygmunt August

Jeszcze, jeszcze!

Modrzewski

Naprawić Rzeczpospolitą...

Zygmunt August

Przyjaciół narzucić siłą... Czemu Kmita, nie Radziwiłł? Czyżbym już nie mógł mieć innych druhów, prócz dawnych? Nic zdziałać bez nich?

Modrzewski

Chcieliśmy...

Zygmunt August

przerywając gniewnie

Wy, zawsze wy. Opiekunowie, doradcy! I co jeszcze? Czemu milczycie, miłościwa pani?

Bona

Bo — prócz tych — nie mam żadnych innych zamiarów.

Zygmunt August

Nie? Więc czemu przy powitaniu pan wojewoda wspomniał o jakimś francuskim poselstwie, z którym mam się zobaczyć? I to przed wszystkimi?

Bona

po chwili, z trudem

Wyznaję, zbłądziłam... Zaufałam nadziei, że wasza królowa dla dobra Rzeczypospolitej i siostry Izabelli... przełoży małżeństwo z córką króla Francji nad związki z Habsburgami...

Zygmunt August

Więc jednak! Niewola i związki małżeńskie! Księżniczka francuska! Dla Rzeczypospolitej! Dla Izabelli! A ja? Co ja o tym myślę? Nie wiecie? Co czuję? Nie chcecie wiedzieć? Tedy nie pytam, co jeszcze. Silna władza? Dobrze! Będziecie ją mieli. (*siadając, choć Bona stoi*) Frycz! Poślesz któregoś z dworzan do Rycerskiej Sali. Niech poprosi czekającego tam księcia Radziwiłła. Powie, że chcę go widzieć... tutaj!

Modrzewski

Najjaśniejszy panie! Na Boga!

Zygmunt August

Ja tak chcę! Zaczekaj! To nie wszystko. Odprawisz także oba poselstwa: Niemców i Francuzów. Mogą już do domu wracać...

Bona

Sigismondo!

Zygmunt August
sztyderczo

Nie tu po nich! Chyba, że chcą zaczekać na uroczysty
wjazd do Krakowa...

Bona

Nie! Nie! Sigismondo!

Zygmunt August
wstaje

Powtarzam: na wjazd do Krakowa umiłowanej małżonki
naszej, prawnie nam przed Bogiem zaślubionej, Radziwił-
łówny, Barbary...

Bona

Królową? Ona? Nigdy!

*Krół odwraca się gwałtownie w stronę Bony. Oboje patrzą na
siebie z nienawiścią.*

KURTYNA

AKT DRUGI

Komnata na zamku w Piotrkowie. W głębi okno, na lewo drzwi do sieni, na prawo do komnat Barbary. Popołudnie jesienne, listopad 1548 rok. Joanna stoi przy oknie. Po chwili wchodzi Barbara.

SCENA PIERWSZA

Barbara, Joanna

Joanna

Nie widać nikogo. Zaczekać trzeba.

Barbara

Czekać! Nic, tylko czekać! Sił braknie... (*przymykając oczy*) A kiedy oczy zamknę, roi mi się, że już w Piotrkowie. Na Wawelu. W perłach, w koronie. Wszędzie purpura, a na niej orły. Srebrne... Przed tronem głowy pochylone nisko, niziutko... Jak kłosa żytnie w czas burzy...

Joanna

Dla was, miłościwa pani, Piotrków teraz od Krakowa ważniejszy. Radzą tu o was.

Barbara

Zapomnieć by o tym! Sejmują, radzą... Nie tak marzył mi się we snach wjazd do Korony! Czy to вина jakowaś, że najjaśniejszy pan rozkochany we mnie bez miary?

Joanna

Winy w tym nie ma. Ale jest — jak mówią — zło... Radzi-
willowie wyniesieni ponad innych. Przy królu...

Barbara

przezywając

Kiedy was słucham, myślę: ona mi także zazdrości...

Joanna

Miłościwa pani nie wierzy, a ja... Zazdrościć! Przecie wi-
dzą: niepewność, ciągle czekanie...

Barbara

Myślicie: powinnam raczej żałować, że król jest królem?

Joanna

Tak. Właśnie tak...

Barbara

głośno myśląc

Król... Czasem radość aż boli. I straszno, i chciałoby się
jej coraz więcej, więcej... Ach, żyć! jak najdłużej. Zasma-
kować wszystkich słodyczy! Sławy, zaszczytów...

Joanna

A jeśli zamiast nich — ofiara?

Barbara

Nie rozumiecie... Najjaśniejszy pan? Nie pozwoli na żadne
wyrzeczenie! Powie jak kiedyś, na Litwie (*w rozmarzeniu*)
„Jedna jest gołębica moja, przyjaciółka moja, wybrana,
jedynaczka. Przyłożę ją niby pieczęć do serca mego, do ust
moich, bo mocna jest jako śmierć miłość...”

Joanna

A jednak...

Barbara

Starczy mi sił, żeby na Wawelu, w majestacie...

SCENA DRUGA

Barbara, Joanna, Szafraniec

Szafraniec

wchodząc z lewej strony

Miłościwa pani! Wieści przynoszę!

Barbara

pogodnie

Wciąż jeszcze radzą?

Szafraniec

Nie! Sejm zerwany! W sali obrad okrutny tumult. Szlachta
rąbie ławy, drzwi, okna...

Barbara

wstając gwałtownie

Jak to?

Szafraniec

Nie przyzwala na małżeństwo króla!

Barbara

Nie wierzę!

Szafraniec

Darujcie, miłościwa pani...

Barbara

po pauzie

Gdzie... najjaśniejszy pan?

Szafraniec

Rzucił obrady. Wyszedł w gniewie.

Barbara

Mówcie... Wszystko, od początku.

Szafraniec

Jego królewska mość okrutnie na wszystkich mówców roz-
załon. I poseł Boratyński, i Jędrzej z Górki, i Kmita, wszy-
scy jednak: takie małżeństwo nieszczyściem dla Polskiej
Korony. Szkodą wielką... Przy tronie wnet urosną litewscy
wielmoże, krewni Radziwiłłów... Cała izba klęcząc błagała
króla, żeby was, miłościwa pani, opuścił...

Barbara

Nie mogę pojąć...

Szafraniec

Ślub był tajny, bez zgody obu izb. Prymas unieważnić mał-
żeństwo gotów.

Barbara

bardzo cicho

Nie może być! *(po chwili)* A senat?

Szafraniec

Jeden Tarnowski stawał w obronie. Innym nie w smak
służyć Radziwiłłom. Niektórzy milczą, reszta trzyma ze
szlachtą.

Barbara

Wszyscy przeciwko mnie... *(po chwili)* I wy, wy! Was także gniewa, że najjaśniejszy pan mnie miłuje. Że droższe mu od wszystkich racji jedno moje słowo! Mnie? Opuścić? Jakżeby mógł? *(po pauzie)* Boże! Myśli się mąca...

Za oknem słychać zmieszane głosy, rosnący gwar tłumu.

Joanna

Miłościwa pani!

Barbara

Nie dotykaj! Tchu brak...

Osuwa się na ławę.

Joanna

do Szafránca

Okno!

Barbara siedzi niedaleko otwartego okna z bezwładnie zwisającymi ramionami. Hałas uliczny zwiększa się, rośnie, przechodzi w tumult.

Barbara

szeptem

Co to? Krzyki?

Joanna

Pod oknami tłumy szlachty, pospólstwo...

Barbara

gorzko

Także radzą... Takam okrutnie groźna...

Szafraniec

Miłościwa pani! Wolalbym na rzeź okrutną patrzeć niż tak. Wszelako... Można jeszcze siłą uratować! Stany koronne nie chcą was na tronie, tedy... miłościwa pani! Nie

dawajcie powodu do waśni. Zrzeknijcie się sami korony! Cóż wam po jej gorzkim splendorze? Po mdłym blasku? Nie lepiej wam u boku najjaśniejszego pana w ciszy, w zapomnieniu... Nikomu nie wadząca, szczęśliwa?...

Głosy za oknem

Radziwiłły na Litwę! Nie ma zgody! Nie ma! Precz! Precz!

Barbara

szydereco

Odpowiedź macie... Ach, gdybym mogła! Rozpędzić ich siłą! Zakazać krzycheć... mówić... radzić... *(do wchodzącego z lewej strony Radziwiłła Czarnego)* Wy? W samą porę! Słyszycie? Działać trzeba! Zabronić im krzycheć!

SCENA TRZECIA

Barbara, Joanna, Szafraniec,

Radziwiłł Czarny

Radziwiłł Czarny

Miłościwa pani!

Barbara

Jak to? Ścierpicie, że nas lżą? Wy — Radziwiłł?

Radziwiłł Czarny

Wie Bóg, czym dla mnie ta obraza! *(nienawistnie)* Zapłacą mi za nią. Jakem wasz opiekun i brat! Ale jeszcze nie teraz. *(ciszej)* Król wnet tu będzie. Muszę z wami mówić. Bez świadków.

Barbara

do Joanny i Szafranca

Ostawcie nas samych.

Joanna i Szafraniec wycofują się drzwiami z lewej strony.

SCENA CZWARTA

Barbara, Radziwiłł Czarny

Barbara

To prawda? Sejm zerwany?

Radziwiłł Czarny

Tak. Ale zbierze się nowy i — moja w tym głowa — będzie inny. Z tym właśnie przychodzę. Do was, miłościwa pani.

Barbara

Cóż mogę... ja?

Radziwiłł Czarny

Wiele. Król samowolny, zawzięty, uparty. Trzeba go utwierdzać w oporze.

Barbara

Mówicie, jakbym tego sama nie chciała...

Radziwiłł Czarny

Wiem. Ale jest i rzecz nowa. Mówilem dziś... z niemieckimi posłami. Gotowi nas poprzeć w imieniu króla Ferdynanda, jeżeli...

Ogląda się na drzwi.

Barbara

Nikt nie słyszy.

Radziwiłł Czarny

Jeżeli Zygmunt August podpisze układ z habsburskim dworem.

Barbara

Układ?

Radziwiłł Czarny

Za udzielone poparcie obieca wymóc na siostrze Izabelli
zrzeczenie się pretensji do węgierskiego tronu.

Barbara

To rzecz nielatwa...

Radziwiłł Czarny

To nie wszystko. Odtąd król Ferdynandus będzie miał
prawo bronić najjaśniejszego pana przeciw jego wrogom
wewnętrznym.

Barbara

To znaczy — szlachcie?

Radziwiłł Czarny

Tak.

Barbara

A jeśli najjaśniejszy pan nie podpisze takiego układu?

Radziwiłł Czarny

Wtedy... Cóż! Trzeba nam będzie ze wstydem wielkim wra-
cać na Litwę. Ku uciesze tamtych...

Patrzy w stronę okna, za którym słychać gwar tłumu.

Barbara

Nigdy!

Radziwiłł Czarny

W waszym ręku, miłościwa pani, nasz los! Ani senat, ani
izba poselska nie odważą się stanąć do jawnej walki z Fer-
dynandem. Za nim jego brat, cesarz Karolus.

Barbara

Myślicie, August mnie usłucha?

Radziwiłł Czarny

Spytajcie raczej, czy dosyć kocha? (*podejrzliwie*) A może jesteście... w obawie, że się już zniechęcił? Że wie o tajemnej przez was... chorobie?

Barbara

Nie, nie! Ani się domyśla.

Radziwiłł Czarny

Trzeba go ludzić myślą o następcy tronu. Nie zważać na cierpienie... (*ostro*) Mówilem! Lepiej się z nim kryć...

Barbara

Chwilami braknie sił...

Radziwiłł Czarny

Myślałem zawsze, że zależy wam na tej koronie... Dla nas. Dla siebie.

Barbara

Modlę się co dzień, żeby mi przynajmniej tyle życia zostało, aby choć jeden dzień czuć ją na skroniach...

Radziwiłł Czarny

Tedy nie rozumiem! Czemu nie żądać dowodów miłowania? Doprawdy! Mielicie ich dziwnie mało! Jakie otrzymałem urzędy? Żadnych! Książęcy tytuł został mi dany przed rokiem przez cesarza. A od króla? Coście uzyskali dla Radziwiłłów? Dla siebie? Nic. Słodczy zwykłej miłości mogliście zakosztować w każdym związku! W tym — niezwykłą rozkoszą byłyby słowa: „Wasza królewska mość!“ A któż was nimi darzy? Nikt! Tylko najbliżsi. I to nie w przytomności obcych!

Barbara

Przestańcie! O, gdyby choć jeden dzień! Za tyle upokorzeń...

Radziwiłł Czarny

Tędy proście, miłościwa pani! Proście! Kiedyż urosnąć Radziwiłłom jak nie teraz? Cesarz nam sprzyja. Niech król ułoży się z habsburskim dworem!

Barbara

z namysłem, powoli

To prawda! Skoro mnie tak miłuje... Niech się ułoży!

SCENA PIĄTA

Barbara, Radziwiłł Czarny, Joanna

Joanna

w drzwiach z lewej strony

Miłościwa pani chciała witać jego królewską mość.

Głosy za oknem

Precz z tyranem! Górą posłowie! Nie ma zgody! Nie ma!
*Przez otwarte okno wpada do komnaty kamień, do którego przy-
wiązana jest ćwiartka papieru.*

Joanna

Boże święty!

*Radziwiłł podnosi kamień, jednym szarpnięciem odrywa kartkę
i zaczyna czytać na głos.*

Radziwiłł Czarny

Czekalim króla młodego.

Króla sprawiedliwego.

A zjechał Radziwiłłów dziewierz.

Przecz mu wierzysz? Nie wierz! Nie wierz! Nie wierz!
Zaprzedać nas...

Radziwiłł milknie.

Barbara

Do końca!

Radziwiłł Czarny

gniotąc kartkę

Nie!

Barbara

Do samego końca!

Radziwiłł Czarny

Zaprzedać nas braciom gotowa
Kochanica, po Gasztoldzie wdowa.

Barbara

po długiej chwili

Kochanica... Po Gasztoldzie...

Joanna

serdecznie

Miłościwa pani!

Barbara

Nie chcę! Nie chcę! Słyszycie? We czci... W majestacie!
Zmusić do posłuchu wszystkich! Korona... Ona jedna! Po-
mazańców nie kamienują. Ręce by uschły! A tak... A tak...

Stania się.

Joanna

Pani miłościwa!

Paż Barbary

wchodząc drzwiami z lewej

Najjaśniejszy pan!

SCENA SZÓSTA

*Zygmunt August, Barbara, Joanna, Radziwiłł
Czarny, Szafraniec, Granowski*

Zygmunt August

do idącego za nim Granowskiego

Nie dziś! Muszę to jeszcze rozważyć.

Granowski

Byłbym nad wyraz szczęśliw...

Zygmunt August

Ten urząd może być nie na wasze siły.

Granowski

Tego się nie boję! Gdyby mój król i pan raczył...

Zygmunt August

gniewnie, niecierpliwie

Nie teraz! Jutro. (*spostrzegając Barbarę*) Miłościwa pani!
Nie u siebie?

Barbara

Czekałam tutaj. Chciałam was witąć pierwsza, najjaśniejszy panie, wszelako...

Zygmunt August

Boże święty! Wasza królewska mość słaba! Lica pobladłe...
Co tutaj zaszło? Kamień? W komnacie? Szafraniec!

Szafraniec

Widać rzucony oknem... przez gawieź...

Radziwiłł Czarny

gniewnie

Miłościwy panie! Ta dzicz...

Zygmunt August

przerywając

Mało słyszałem dziś obelg: przeniewierca, okrutnik! Mało ścierpiałem krzyków! Im wszystkiego nie dosyć! *(do Joanny i Szafranca)* A cóż wy? Wy?

Joanna

Miłościwy panie! To był kamień, ale wrzucony dla doniesienia słów.

Zygmunt August

Paszkwil?

Joanna

Tak.

Radziwiłł Czarny

Schwytąć ich! Ogniem próbować! Niech mówią kto?

Zygmunt August

Całego królestwa ogniem nie spalę! Dokoła potwarz, jad... *(nagle, uderzony jakąś myślą, do Szafranca)* Królowa matka w Piotrkowie?

Szafraniec

Jej królewska mość z całym dworem pod miastem. W Gomolinie.

Zygmunt August

Dziś także?

Szafraniec

I dziś.

Zygmunt August

Stamtąd wymierza cios! *(dostrzegając stojącego blisko drzwi Granowskiego)* Wy jeszcze tutaj? Dobrze! Nie jutro, zaraz mieście odpowiedź. Do Gomolina!

Granowski

Ja? Miłościwy panie!

Zygmunt August

Nie przeczcie, odgadłem! Żle tym razem wybrała najjaśniejsza pani. W waszych ustach, oczach — fałsz. Szpieg! Nędzny szpieg! Otoczon jestem jej sługami. Śledzą każdy mój krok, chwytają każde słowo. Wypelzają zewsząd, zewsząd! W mieście, na murach pełno paszkwili, potwarzy! A tu... Nuże! Biegnijcie obwieścić wiktoryę! Donieście, żeście widzieli, jak w bezbronną niewiastę, małżonkę królewską, poduszczone pospólstwo ciska kamieniem!

Granowski

Wasza królewska mość! To pomyłka! Straszna pomyłka...

Radziwiłł Czarny

starając się uspokoić Króla

Miłościwy panie! Jedno słowo!

Zygmunt August

Nie! *(do Granowskiego)* Powieście królowej: nie mam urzędów dla jej szpiegów. Powtórzycie, com rzekł — po raz pierwszy — z moją zgodą. A teraz... Wolna droga, mości Granowski! Do Gomolina!

Radziwiłł Czarny

Miłościwy panie!

Zygmunt August

uparcie

Powiedziałem!

Granowski

wycofując się z komnaty

Krzywdzi mnie wasza królewska mość! Srodze krzywdzi!

Zygmunt August

Dosyć!

SCENA SIÓDMA

*Barbara, Zygmunt August, Radziwiłł Czarny,
Joanna, Szafraniec*

Radziwiłł Czarny

Miłościwy panie! Żle! Nie zdążyłem zapobiec, ale... to bratanek biskupa Granowskiego...

Zygmunt August

Więc?

Radziwiłł Czarny

Mógłby nakłonić duchowieństwo do koronacji...

Zygmunt August

Nasłan, rozumiecie?

Barbara

Ale jeśliby przez niego do Granowskiego? Do biskupa...

Zygmunt August

po chwili do Radziwiłła

Róbcie, wasza książęca mość, co chcecie. Byle po myśli królowej...

Radziwiłł Czarny

Wybadam i zaraz wrócę.

SCENA ÓSMA

Barbara, Zygmunt August, Joanna, Szafraniec

Zygmunt August

Darujcie, najmiłościwsza! Spieszyłem, żeby nie dopuścić do was złych wieści, a wy tutaj jak postrzelony ptak. Oczy zamknięte, głowa zwieszona na piersi...

Barbara

Wasza królewska mość bardzo dla mnie łaskaw...

Zygmunt August

Nie król! Wasz obrońca, opiekun, małżonek...

Barbara

półgłosem, sennie

Wiem. Jedna jest...

Zygmunt August

kończąc słowa „Pieśni nad Pieśniami“

...wybrana moja, przyjaciółka moja, jedynaczka. Usta jej jak owoc granatu, piersi lepsze nad wino...

Barbara

przytulając się do Króla

Boję się... Boję!

Zygmunt August

Ja blisko, kto was ukrzywdzi? Spójrzycie na mnie.

Barbara

Patrzę. Może ostatni raz? Słyszałam: macie mnie... opuścić?

Zygmunt August

Prędzej korony się wyrzeknę niż was!

Szafraniec

Miłościwy panie!

Barbara

Korony? Nie, nie!

Zygmunt August

Co z wami?

Barbara

Nic... *(bardzo słodko, łagodnie)* Nie zważajcie na moją słabość. Wyjedziem stąd — wrócą mi siły. Wszystko będzie tak, jakieśmy ułożyli na Litwie. Razem, w Krakowie... Jeżeli trzeba, wiele zniosę, jako i wy...

Zygmunt August

Pani moja miła!

Barbara

Mam nowy plan. Obaczycie, miłościwy panie! Wszystko będzie po naszej myśli. Tylko nie wyrzekajcie się korony! To dziedzictwo naszych synów. Tych, co będą... Niech mi przyrzeknie mój miłościwy pan, że nigdy, nigdy... Nawet dla mnie!

Zygmunt August

Jak nie przyrzec, kiedy wasza słodycz tak niewoli?

Barbara

Zrobicie to?

Zygmunt August

Tak.

Barbara

Dla mnie?

Zygmunt August

Tak.

Barbara
z westchnieniem ulgi

To dobrze. Ufniejsza wróć do moich komnat.

Wstaje.

Zygmunt August

Miłościwa pani?

Barbara

Ustroję się dla mego pana i króla jak bazyliissa jakowaś:
w złoto, rubiny i perły...

Zygmunt August
odprowadzając Barbarę do drzwi

Widziałem waszą miłość równie piękną w wileńskich ogrodach. Pamiętacie tamte noce?

Barbara

I słowiki... Pamiętam... Wszystko pamiętam... *(bardzo ciepło)*
Jak dobrze być z wami! W was wierzyć!

Zygmunt August

Ufacie mi?

Barbara

Tak. O, tak!

Zygmunt August

Wy jedna! I ja... tylko wam...

Barbara

po pauzie, już w progu

Przyjdziecie, najjaśniejszy panie? Zaraz? Jak najrychlej?
Chcę z wami mówić.

Zygmunt August

Czy mógłbym nie przyjść?

*Uśmiechają się do siebie. Król patrzy długą chwilę na drzwi,
za którymi znikła Barbara.*

SCENA DZIEWIĄTA

Zygmunt August, Szafraniec, Radziwiłł Czarny

Zygmunt August

Uśmiech dla niej, a dla mnie? Gorzkie wyrzuty, zelżenia...

Radziwiłł Czarny

wchodząc z lewej strony

Miłościwy panie! Ten człowiek wiele wie. I... gotów mówić.
Potwierdza, com myślał. Trzeba paktować z senatem. Osobno. Tu może wiele pomóc... Tarnowski.

Zygmunt August

On?

Radziwiłł Czarny

Tak.

Zygmunt August

Senatorowie pójdą przeciw posłom?

Radziwiłł Czarny

Na to wygląda. Trzeba kuć żelazo, póki gorące.

Zygmunt August

Byli przeciwni... wam.

Radziwiłł Czarny

Ludzka zawiść... Ale posłyszeli dziś, że szlachta żąda zwrotu

dóbr rozdanych przez starego króla. Złękli się. To dla nich ruina!

Zygmunt August

Za zgodę na koronację królowej czego... chcą?

Radziwiłł Czarny

Nietykalności owych dóbr, miłościwy panie!

Szafraniec

To nie może być!

Radziwiłł Czarny

odprowadzając Króla na bok, ciszej

I poskromienia szlachty, którą podburza Frycz.

Zygmunt August

Biskup Granowski mógłby przekonać prymasa?

Radziwiłł Czarny

Ten człek słyszał, że prymas żądałby surowych kar dla innowierców. Złożenia ich ze wszystkich urzędów... Rozpoczęcia walki z heretykami...

Zygmunt August

Cena korony... wysoka.

Radziwiłł Czarny

Miłościwy panie! Dobrze, że cena jest!

Zygmunt August

A posłowie szlacheccy?

Radziwiłł Czarny

Zmusi się ich do milczenia. Królowa ma jakowys nowy plan...

Zygmunt August

Królowa... *(po chwili namysłu)* Tedy próbujcie! Tylko niech Tarnowski pamięta: ona i ja — albo żadne z nas na krakowskim tronie! *(po pauzie)* Nie zechcą — starczy nam Litwy!

Radziwiłł Czarny

Ta — zawsze z wami, miłościwy panie! Spróbuję wygrać tę bitwę!

Wychodzi drzwiami na lewo.

SCENA DZIESIĄTA

Zygmunt August, Szafraniec
Za oknem wybucha znów krzyk tłumu.

Głosy za oknem

Precz z Radziwiłłówną! Wstyd! Hańba! Precz!

Szafraniec

niespokojny

Miłościwy panie! Na miły Bóg!

Zygmunt August

Ty? *(zbliżając się do niego, ciszej)* Na krótko rozdzielić się nam wypadnie z królową. Słyszysz, co krzyczą? W Piotrkowie zatrzymywałam jej nie chcę, a sam muszęostać. Pojedziesz z najjaśniejszą panią pod Radom.

Szafraniec

Ja?

Zygmunt August

Tobie jednemu ufam. Przysięgniesz, że będziesz nad mią czuwał?

Szafraniec

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Że nie dopuścisz sług królowej matki?

Szafraniec

Jeśli trzeba...

Zygmunt August

Że ją osłonisz przed zniewagą?

Szafraniec milczy.

Szafraniec!

Szafraniec

po chwili

Przysięgam.

Zygmunt August

Pamiętaj! Lżej mi na sercu. Sławko! Ileż to lat my z tobą razem, jak bracia?

Szafraniec

Nie zliczyć, miłościwy panie!

Zygmunt August

A pamiętasz, jakie walki toczyliśmy w Krakowie na zamkowym dziedzińcu?

Szafraniec

Jakże zapomnieć?

Zygmunt August

Goniłeś mnie po błoniach i nigdyś nie chciał dogonić, choć twój koń był od mojego lotniejszy?

Szafraniec

Miłościwy panie! Jakże?

Zygmunt August

Nie przecz, wiem! Wiedziałem zawsze, tylko duma broniła przyznać. Sławko, a pamiętasz, jakieś mi przysięgał wieczystą wierność?

Szafraniec

Pamiętam.

Zygmunt August

Mówiłeś: zawsze wam służyć będę. Po grób...

Szafraniec

Panie mój! Nie dręczcie dłużej.

Zygmunt August

Dręczyć? Ja — ciebie? Cóżżeś tak pobladł?

Szafraniec

Bo mi wstyd. Na Boga! Trzeba było od razu, po rycersku rzec: „Nie myślę już tak jak wy. Nie będę dobrze służył.“ A ja... Myślałem: i waszą królewską mość przekonam...

Zygmunt August

Ty?

Szafraniec

I królowę ublagam, żeby sama, z dobrej woli zrzekła się...

Zygmunt August

groźnie

Szafraniec!

Szafraniec

Ale ona — ja wiem, słyszałem — gołąbka niefrasobliwa. Doleci, kędy zechce. Kto ją powstrzyma? Nie ja...

Zygmunt August

podchodząc blisko i chwytając go za ramiona

Zdrada? W tobie? Na Boga! Za wieleś rzekł albo za mało!
Nasłano ciebie?

Szafraniec

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Matka?

Szafraniec

Choćby mnie chciała widzieć na swej służbie — nie obaczy!

Zygmunt August

Kłamiesz! Królowa Bona po waszej stronie.

Szafraniec

Nie! Nie tak! Nienawidzą jej wielmoże, przeto ona przeciw nim. I przeciw Habsburgom! Nienawiść ją przy nas trzyma, nie miłość. Obcy jej całkiem Frycz! Miłościwy panie! Nie za nią stoi murem szlachta. I nie dla niej sprzeciwia się waszym ślubom!

Zygmunt August

Nie jej?... Więc komu służysz?

Szafraniec

Miłościwy panie! Wierny jestem do dziś temu Zygmuntowi, któremu przysięgałem. To wyście inni! Jedno jej słowo...

Zygmunt August

Zamilcz!

Szafraniec

Zamilczę. Ale nie taka prosta ta moja zdrada, jak wam się wydaje.

Zygmunt August

po pauzie

Dobrze. Mów!

Szafraniec

I ja, i Frycz jednak... Trudno uwierzyć, ale to już tak: jesteśmy z wami, miłoścy panie, choć przeciwko wam...

Zygmunt August

Frycz?

Szafraniec

On, izba poselska, różnowiercy, katolicka brać szlachecka...
Wszyscy!

Zygmunt August

Ci, których ty w Polsce widzisz?

Szafraniec

Których ja widzę... Przeciwko wam, bo to małżeństwo sprawę unii odwleka. Bracia najjaśniejszej pani — królowieństwa na Litwie. Po co im unia? Radziwiłł Czarny jeszcze wczora krzychał w senacie — my nie Mazowsze! Nie polknie nas tak łatwo wawelski smok. Z rakuszanami długo gadał... To zła wróżba!

Zygmunt August

Plotki! Oszczerstwa! *(po pauzie)* To wszystko?

Szafraniec

Nie! Panowie litewscy i koronni łatwo ze sobą i z miłośnym panem do zgody dojdą. Byle królewsczyzn nie oddać! Byle nas nie dopuścić do rządów! I będzie znów, jak przedtem. Król u wielmożów w niewoli. Nie zmieni się nic! Nic!

Zygmunt August

Tak prorokuje Frycz?

Szafraniec

Lichy ze mnie orator, ale gdybyż... Gdyby jego własne słowa! Miłościwy panie! Przywiodę go tutaj. Zaraz, nim Czarny powróci. Nim będzie za późno. Toż to wasz druh. Od lat! Radziliście zawsze razem... Ileż to nocy spędzonych z nim na czytaniu. Na sporach... Frycz! Największy z nas! I nie przyzwany do rady? Teraz?

Zygmunt August

Radziwilla tylko patrzeć.

Szafraniec

Bogdajby wcale nie wrócił!

Zygmunt August

Szafraniec!

Szafraniec

Miłościwy panie! Paktować z senatem? Jakże? Toż to zniweczyć wszystko, czego już dokonał Frycz! W waszym imieniu. Dla was!

Zygmunt August

Gdzie on jest?

Szafraniec

W zamku. Na dole.

Zygmunt August

znów nieufny

Co to? Spisek?

Szafraniec

Sekretarz królewski! *(gorzko)* Jeszcze nie całkiem wypadł z łask. Jest tam, gdzie chce.

Zygmunt August

I to prawda. Sam na siebie bicz kręcę...

Szafraniec

Miłościwy panie! Dozwólcie nam stanąć przed wami. Po
tośmy przyszli wprost z narad, z poselskiej izby. Pierwsi!
Wielce niespokojni...

Zygmunt August

Zaprawdę! Oddanego druha ma imię pan Andrzej Frycz!

Szafraniec

I wy, miłościwy panie. Choć waszego dobra chce... wam na
przekór.

Zygmunt August

w zamyśleniu

Przejrzystyś jak szkło! *(po pauzie)* Niech będzie. Idź, wołaj
Frycza!

Szafraniec

z wybuchem, przyklękając

Najjaśniejszy panie! Zawsze takiemu Zygmuntowi służyć
będę! Aż po grób!

Dotyka ustami ręki królewskiej i wybiega.

SCENA JEDENASTA

Zygmunt August, Paź, Joanna

Zygmunt August

klaszcze w dłonie, do wchodzącego Pazi

Zapytaj o zdrowie najjaśniejszej pani. I zaraz wracaj.

Długa pauza. Król podchodzi do okna, uchyla je, cofa się.

Gwar tłumu rośnie. Wchodzi Joanna drzwiami z prawej.

Joanna

Miłościwa pani dziękuje jego królewskiej mości za pamięć i śle pozdrowienia. Czeką.

Zygmunt August

Zdrowsza już? Weselsza?

Joanna

nieważdliwie

Całkiem wesół. Miłościwa pani jak ważka: niby krucha, a skrzydła ma mocne.

Zygmunt August

Słyszałem już dziś to samo... *(po chwili)* Znać wy dobrze Szafranka?

Joanna

zaskoczona, zmieszana

Tu go poznałam, na dworze.

Zygmunt August

Lica w ogniu, powieki spuszczone... To nie wstyd miłować, mościa kasztelanko.

Joanna

Toteż się nie wstydzę. Wybrałam dobrze! Moja miłość nikomu na zawadzie.

Zygmunt August

szorstko

Możecie odejść. *(po chwili)* Zaczekajcie! A gdybyście musieli wyrzec się miłego?

Joanna

Dla sprawy?

Zygmunt August

Niech będzie — dla sprawy. Co byście mu rzekli?

Joanna

Ja zawsze mówię prawdę...

Zygmunt August

Wiem.

Joanna

Powiedziałabym: idź! Nie być nam razem...

Zygmunt August

A gdyby... Gdyby to nie był silny mąż, który wszystko zniesie? Gdyby to waszemu najmilszemu, słabemu dzieciątku miała się stać krzywda? Ot, jeśli by pod nieobecność małżonka wasz gród warowny oblegli Tatarzy, wzięli to dziecko w jasyr i grozili: „Poddajcie zamek, inaczej zabijemy niemowlę.“ Co byście rzekli?

Joanna

po pauzie

Co bym rzekła?

Zygmunt August

Tak.

Joanna

Zabijajcie! Urodzę drugie!

Zygmunt August

po chwili

Zaiste! Wspaniałą żonę będzie miał Szafraniec. I bez serca! Możecie odejść!

Joanna chce odpowiedzieć, ale milknie i znika w drzwiach komnat Barbary. Król patrzy za nią gniewnymi, przymrużonymi oczyma.

SCENA DWUNASTA

Zygmunt August, Szafraniec, Paź

Szafraniec

wchodząc pośpiesznie

Idą! Marszałek Kmita z nimi.

Zygmunt August

Kmita? Jak to?

Szafraniec

Miłościwy panie! Szlachta mu wierzy. Nasz jest!

Zygmunt August

Ale nie mój! *(po pauzie)* Mówileś: Frycz — nie Kmita!
(gniewnie) Wy zawsze chcecie więcej! *(twardo)* Wprowadzisz
ich za chwilę.

Szafraniec

zrozpaczony

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Za chwilę. Chcę być sam!

*Szafraniec cicho zamyka za sobą drzwi. Król podchodzi do
okna, patrzy na tłumy, zbiera myśli. Wreszcie zamyka okno, siada,
klaszcze. Do wchodzącego Pazią*

Proś!

SCENA TRZYNASTA

*Zygmunt August, Modrzewski, Kmita, Szafraniec,
Bielica*

Zygmunt August

bardzo chłodno

Witam waszmościów! Cóż to? Pan wojewoda krakowski,

który przemawiał dziś tak hardo przeciwko mnie, teraz z tymi, którzy się zwą mymi przyjaciół?

Kmita

Oracja była tylko przeciwko waszemu małżeństwu, miłościwy panie! Nie przeciw wam.

Zygmunt August

Pamiętam. Każde słowo! *(po chwili)* Waszmościowie do mnie z poselstwem? Tedy mówcie! *(ironicznie)* Słucham. Mówcie!

Szafraniec

z wybuchem

Najjaśniejszy panie! Nie tak chcieliśmy zacząć naszą rozmowę!

Zygmunt August

Inaczej?

Kmita

Myśleliśmy...

Zygmunt August

przerywając, ironicznie

Kto?

Szafraniec

Frycz! Przemów ty!

Modrzewski

Miłościwy panie! Pojąć trudno. Przecie my...

Zygmunt August

Znam to. Słyszałem. Druhy! A gdzieżeście byli, kiedy mnie obrażano w sali obrad? Kiedy szlachta żądała złamania przysięgi? Pytam: gdzie?

Modrzewski

Miłościwy pan dobrze wie — sercem przy nim.

Zygmunt August

To mało! Mało! Tarnowski był po mojej stronie!

Modrzewski

Czemu nie po waszej stronie słusność?

Zygmunt August

Mówileś: źle, że mego ojca niewolił senat. A teraz dobrze, że mnie chce ugiąć szlachta?

Modrzewski

Tamci pragnęli własnego dobra. A my...

Zygmunt August

Wy także chcecie urosnąć!

Modrzewski

Miłościwy panie! Nam niczego nie trzeba!

Zygmunt August

Niczego? O Demosteny, Cicerony! Zawsze z myślą o ojczyźnie, o innych! Tylko dla jednego bez miłosierdzia...

Modrzewski

smutno

Wasza królewska mość odwraca się od nas sam!

Zygmunt August

z wybuchem

Bo taka moja wola! Opanuję wszystkich: ich i was! Będę rządził, jak ja chcę!

Modrzewski

Nie przeciw wszystkim.

Zygmunt August

Kto tak myśli, nie jest mi przyjacielem!

Modrzewski

I to mówicie wy, miłościwy panie? Wy? *(po chwili ogólnego milczenia)* Myślałem, pożyteczne jest królom mieć przy sobie tych, którzy im się umieją sprzeciwiać. Ale skoro tak... Nie w smak nasza oracja przeciw ślubom? Dobrze! Będziemy mówić z wami inaczej! W ich obronie!

Zygmunt August

ironicznie

Ty?

Modrzewski

Cóż! My przecie szczere druhy. Gotowiśmy pełnić waszą wolę. Rozkazujcie, miłościwy panie! Co mamy teraz czynić? Poniechać egzekucji dóbr? A może i resztę ziem koronnych rozdzielić między wielmożów? Skarb dla nich do dna opróżnić?

Zygmunt August

Dosyć!

Modrzewski

Rozkazujcie, miłościwy panie! A może chłopów srożej pańszczyzną pokarać? Mocniej przykuć do ziemi? Niesprawiedliwe prawo o mężobójstwie na zawsze w naszych statutach ostawić? Czemu nie, jeśli tak chcą wielmoże? Dotąd panowie głowami pospólstwa niby kostkami grali: za głowę zabitego szlachcica — gardło, za chłopski łeb — dziesięć grzywien zapłaty. Myślałem: źle, że w Polsce

ludzka krew tańsza od wina. Alem pewnie błdził. Więc radźmy: może chłopski żywot za wysoko oszacowan? Może starczy pięć grzywien? Dwie? Jedna?

Zygmunt August

Ani słowa więcej!

Modrzewski

Czemu? Jeszcze w Polsce otworem stoją komnaty królewskie! Placzemy przed królem wolnie, swarzymy się z nim wolnie, prawujemy się z nim też wolnie. Milczałem długo. Ja, sekretarz królewski! Wysłuchacie mnie, miłościwy panie, choćbym jutro był już banitą. (szyderczo) Z wami przecie chcemy radzić, nie przeciw wam!

Szafraniec

Boże wielki!

Modrzewski

Nie wzywaj jego imienia, tylko radź. Jak Fryczowi zakazać myśleć o reformie królestwa? Kościola? Po co poprawa? Jakoś tam będzie! Nuże, mów! Ty, stronnik reformacji, doradź, jak szlachtę kalwińską pozbawić czci i mienia? Jak wszystkich różnowierców oddać pod sąd? Nie wiesz? Zdławić trzeba każdą nową myśl, każde śmielsze słowo. To nie, że świat się odradza, młodnieje. Ty mów, jak u nas utrwalić to, co było. Co stare, spaczone, zle!

Szafraniec

Na miły Bóg!

Modrzewski

Milczysz?

Szafraniec

Frycz! Przysięgałem!

Modrzewski

Widzę, niedobry z ciebie doradca. I królowi nie druh!

Szafraniec

To okrutne. Nie szydź!

Modrzewski

Czemu? Mam serce pełne goryczy. *(do Kmity)* Mości wojewodo, a wy?

Kmita

Ja, owszem. Doradzę. I to królowi po myśli. Na co przeciwnieemieckie sojusze z Francją? Habsburgów wzmocnić! Cesarz Karolus piąty i jego brat, Ferdynandus, panami dopiero połowy Europy. A druga połowa? Wzięły już Habsburgi po Jagiellonach Czechy, Śląsk, niechże biorą teraz Węgry! A może i Kraków? Takóż podeprzeć Hohenzollernów! Niech nas Niemce otoczą ze wszystkich stron! Zmarły król dał księciu Albrechtowi krzyżackie Prusy w lenno. Mało! Oddać i królewskie! Dać wszystko, czego żąda: miejsce w senacie, prawo do elekcji po Jagiellonach! Braciom najjaśniejszej pani będzie to do smaku. I Tarnowskiemu, bo od lat na żoldzie habsburskiego dworu. Tysiąc dukatów bierze rocznie od króla Ferdynanda! Dodać mu z wawelskiego skarbcia drugi tysiąc! Będzie lepiej służył!

Zygmunt August

Precz! Precz stąd!

Modrzewski

gorzko

Pan wojewoda nie inaczej radzi niż Radziwilly. A tych, miłościwy panie, nie przepędzacie. Bielica! Mówcie wy!

Bielica

Mnie straszna taka szydercza mowa... Nie wierzę! Miłościwy pan nie wie o wszystkim! Oczy mu trzeba otworzyć! Prosić, błagać... Wasza królewska mość! Dzieje się nam krzywda. Wielka krzywda! Panowie miasta ubożą, polskie rzemieślniki niszczą, łamią stanowe przywileje. Razem z waszymi starostami nakładają ciężary, daniny... Nasi kupcy w ruinie, a handel w rękach obcych przybłędów! Wielmoże zabierają mieszczanom folwarki, a sami... W splawianiu zboża, jakaż u nich miara? Nie płacą cel, wywożą, co tylko ziemia urodzi, co w lesie wyrośnie! Wisła — to teraz rzeka pańska, szlachecka! Pospólstwu wzbroniony wszelki splaw! Toteż po miastach już niedostatek chleba. A jeśli cała szlachta powie: wolno im, wolno i nam? Jeżeli wszyscy, jak Poraj, zaczną nas gnębić i ubożyć? Wtedy — zginiemy! Miłościwy panie! Na kolanach błagam: litujcie się doli miast! Nie samymi panami kwitnie Rzeczpospolita. Otom ja, stary, w bólu i poniżeniu! Czyż dobro jednych zawsze drugim obraca się na złe?

Zygmunt August

gniewnie

Dziwne! Osobliwe... Słyszę ze wszystkich stron: wielka odmiana, złoty wiek! Tymczasem wy...

Bielica

Ja... przez lzy nie widzę owej odmiany...

Zygmunt August

Mówicie, co wam nakazał Frycz!

Bielica

Miłościwy panie! Czy i pospólstwu kazał Frycz wymawiać wasze imię ze czcią? Z nadzieją?

Zygmunt August

Ktoś z nas w błędzie. *(po chwili, twardo)* Nie ja!

Modrzewski.

Wiodły kiedyś spór usta z oczami: jakie jest słońce? A choć oczy dobrze widziały, usta mówiły swoje: „czarne jest“.

Zygmunt August

z wybuchem

Frycz! Czyżbyś zapomniał, kto z nas dwóch — królem?

Modrzewski

Pamiętam. Wy, miłościwy panie. Ale czy dlatego słońce jest czarne?

SCENA CZTERNASTA

*Zygmunt August, Kmita, Szafraniec, Modrzewski,
Bielica, Radziwiłł Czarny*

Radziwiłł Czarny

wchodząc śpiesznie

Nie wiedziałem...

Zygmunt August

Nowiny?

Radziwiłł Czarny

Opozycja, widzę, czasu nie traci...

Zygmunt August

bardzo niecierpliwie

Nowiny! Pytam o nowiny!

Radziwiłł Czarny

Tarnowski opowiedział się po naszej stronie! Obiecuje
uzyskać zgodę senatu na koronację najjaśniejszej pani.

Kmita

Zdrajca!

Zygmunt August

Bacz, mości wojewodo, abyś sam za zdrajcę nie był po-
czytan!

Modrzewski

Wasza królewska moc!

Zygmunt August

Mówileś już chyba dosyć długo...

Modrzewski

Na powiedzenie wszystkiego, co potrzeba, stu gęb byłoby za
mało! Ale nam starczy na dziś obietnica: koronacji nie
będzie!

Radziwiłł Czarny

Jak to? Najjaśniejszy panie?

Zygmunt August

do Radziwiłła

Gdzie hetman? Prosić! Prosić! *(po pauzie, w czasie której
Radziwiłł idzie po Tarnowskiego)* Waszmościom dzie-
kuję za rady. Starczą mi... na dziś.

SCENA PIĘTNASTA

Szlachta z Kmitą na czele powoli zmierza ku drzwiom z lewej strony. W tejże chwili staje w nich Tarnowski, za nim Radziwiłł Czarny.

Tarnowski

Pan wojewoda?

Kmita

Pan kasztelan... Jako zausznik królewski?

Tarnowski

Jako Tarnowski. Wielki hetman koronny.

Kmita

Zacieężnych wojsk! Za mną, jak będzie potrzeba, stanie całe pospolite ruszenie. Cała szlachta!

Zygmunt August

Powtórzcie owej szlachcie, którą wam skrzyknąć tak łatwo, że wszystko, com miał do powiedzenia sejmującym stanom, już powiedziałem!

Kmita

Sejm był zerwany!

Zygmunt August

Nic o tym nie wiem! I zwykłym trybem od jutra sądy sprawować będę. Tutaj!

Modrzewski

Najjaśniejszy panie!

Zygmunt August

Skończyłem!

K m i t a

Królewskie sądy? To nie może być! Dobrze pamiętam! Miłościwy pan za wyłącznym przyzwoleniem senatu w dzieciństwie koronowan! Bez zgody rycerskiego stanu! Nie zaczniecie sądzić, bo jeszcze nie wiada, czy nam będziecie królować!

Z y g m u n t A u g u s t

Powiedziałem: jutro!

K m i t a

A ja mówię: nie ma króla! Miłościwy pan sam zmierza do tego, żeby przez poddanych nie był kochany! Szlachta stawia opór. Ogłosi interregnum!

Z y g m u n t A u g u s t

Nie zniosę tego dłużej!

Odwraca się gwałtownie i wychodzi drzwiami z prawej.

K m i t a

Co budowano na piasku, lada wiatr obali! *(do Tarnowskiego)* Żal wypuścić wodze z rąk? Zasmakowała władza? Ale jeszcze obaczym, mości hetmanie, kto będzie górą!

T a r n o w s k i

Obaczym, mości wojewodo!

KURTYNA

AKT TRZECI

Kwietniowe późne popołudnie 1550 roku. Komnata na Wawelu. Z prawej strony, w rogu, okno. W głębi drzwi do zamkowej sali, z lewej do komnat Barbary, z prawej na zamkowe korytarze. Król siedzi zamyślony przy stoliku stojącym we wnęce, przy oknie. Patrzy przed siebie niewidzącymi oczami. Po chwili wyciąga rękę po rękopis ksiąg Frycza „O prawach“ i „O kościele“.

SCENA PIERWSZA

Zygmunt August, Radziwiłł Czarny

Zygmunt August

Frycz... „O prawach niesprawiedliwych“... (słyszac kroki odkłada rękopis. Do wchodzącego z lewej strony Radziwiłła) Kmita?

Radziwiłł Czarny

Do niedawna był u siebie, w Wiśniczu. Już go tam nie ma.

Zygmunt August

Co wiecie?

Radziwiłł Czarny

Tyle co nic. Jedno jest pewne — coś w sobie waży.

Zygmunt August

Zwoływał szlachtę?

Radziwiłł Czarny

Nie. Zaszył się w zamku jak w mateczniku! Nikogo widzieć nie chciał.

Zygmunt August

Tym gorzej!

Radziwiłł Czarny

Tym lepiej. Przez cały rok nie sprawił nic; wykrzyczał się, wyszumiał i poniechał rokoszu. Pojął, przeciw komu się porwał. Teraz myśli. Obrady sejmowe za miesiąc. Musi wybrać: z nami czy przeciw nam.

Zygmunt August

Szalony człek! Z nienawiści do Tarnowskiego na wszystko gotów.

Radziwiłł Czarny

Prócz klęski...

Zygmunt August

Klęska! Któż wie, komu ona sądzona?

Radziwiłł Czarny

Miłościwy panie! Tym razem w Piotrkowie szlachta nie zerwie sejmu. I choć grozi — nie ogłosi bezkrólewia. Ja w tym!

Zygmunt August

bardzo gorzko

Nie rozumiecie. Coraz ciężej. Gorzej. Straszniej...

Radziwiłł Czarny

Wasza królewska mość nie ma sobie nic do wyrzucenia! Walczy o prawo do szczęścia. Jak każdy: rozpaczliwie, do upadłego.

Zygmunt August

I czuję, że upadam. Gdzieś lecę, grzęznę...

Radziwiłł Czarny

Miłościwy panie! Poruszyliśmy pół Europy, wszystkie nici trzymamy w rękę! Nie czas na słabość.

Zygmunt August

A jeżeli królowa zgodzi się być tylko moją żoną? Niczym więcej?

Radziwiłł Czarny

Jak to? Czyżby i miłościwy pan miał ją za niegodną korony? Czyżby chciał, żeby jej syn — jeśli będzie — nie mógł zasiąść na tronie? Był pośmiewiskiem wszystkich?

Zygmunt August

Mości książę!

Radziwiłł Czarny

Moja siostra — kość z kości Radziwiłłów. A nam obce słowo: wstyd.

Zygmunt August

Mógłbym... *(po chwili)* Jest jeszcze korona... Litwy.

Radziwiłł Czarny

Mój Boże! Radziwiłłowie znaczą wiele, dopóki król jest królem. Ale kiedy nim nie będzie, mogą nie móc utrzymać go nawet na tronie litewskim.

Zygmunt August

Nie móc czy nie chcieć?

Radziwiłł Czarny

To wyjdzie na jedno, miłościwy panie!

Zygmunt August

po chwili milczenia

A więc walka...

Radziwiłł Czarny

Czyż wróg aż tak straszny? Posłowie szlacheccy, różnowercy i pospólstwo. A na czele — skryba z kancelarii królewskiej, syn wójta z Wolborza. Wielka persona: pan Andrzej Frycz! Zaiste, jest się kogo lękać! Jakież jego tytuły, parantele? Jaki klejnot? Toż to nikt! Nikt! Pisze? A któż go czyta?

Zygmunt August

Mądrością nie przewyższa go ani Machiavell, ani Kallimach, ani Kopernik...

Radziwiłł Czarny

W walce straszniejsze od mądrości przebiegłość i siła.

Zygmunt August

Był mi przyjacielem...

Radziwiłł Czarny

I to jedyny jego tytuł do sławy. Miłościwy panie! Gnębią was czarne myśli w przededniu wiktorii. A przecie dziś dopiąłem swego: senat opowie się za koronacją najjaśniejszej pani. Posłowie niemieccy złożą podpis na sporządzonej umowie...

Zygmunt August

Już dziś? Nie jutro?

Radziwiłł Czarny

Niesposób dłużej zwlekać! Król Ferdynand i cesarz Karolus mogą nie zdążyć z przysłaniem umyślnej legacji na sejm do Piotrkowa. *(po pauzie)* W razie opozycji posłów legaci mają poprzeć wniosek senatu. W imieniu cesarza!

Zygmunt August

To imię... W koronnym sejmie...

Radziwiłł Czarny

Przesądzi o zwycięstwie! Naszym.

Zygmunt August

A gdybym...

Radziwiłł Czarny

Nie podpisał? Wola miłościwego pana! (*z uśmiechem*)
Na razie! Bo w Piotrkowie trzeba będzie ulec woli...
szlachty.

Zygmunt August

Ulec? Ja?

Radziwiłł Czarny

Któż inny? Albo nie zechcą was na tronie...

Chwila milczenia.

Zygmunt August

Królowa matka wie, że ten układ... dziś?

Radziwiłł Czarny

Domyśla się. Trzeba go podpisać, zanim...

Zygmunt August

Nigdy mi tego nie wybacz!

Radziwiłł Czarny

Mrzonkami żyje! Cóż może królowa Izabella przeciw Habsburgom? Przeciw takiej potędze? Od śmierci męża straciła już połowę Węgier. Utraci i resztę z Siedmiogrodem.

Zygmunt August

Ku żalości poddanych.

Radziwiłł Czarny

Mój Boże! Poddani! Nie popierając pretensji siostry do korony, miłościwy pan oszczędza jej poddanym przegranej walki.

Zygmunt August

I wydaję całe Węgry na łup Ferdynandowi...

Radziwiłł Czarny

Opanuje on i tak tron węgierski. Za zgodą czy bez zgody Jagiellonów.

Zygmunt August

Nie wiem. Właśnie tego — nie wiem!

Radziwiłł Czarny

po pauzie

Najjaśniejsza pani pytała przed chwilą, czy układ już podpisan...

Zygmunt August

Królowa?

Radziwiłł Czarny

Nie miałem serca zaprzeczyć. Tak rada, że senatorowie zjadą dziś na Wawel! Jakby jej sił przybyło!

Zygmunt August

Powiedzcie! Będzie jeszcze zdrowa?

Radziwiłł Czarny

Radość — to niezawodny lek, miłościwy panie...

Zygmunt August

O, gdybyż tak było! Gdyby tak...

Radziwiłł Czarny

Liczy na to najbardziej sama królowa...

Zygmunt August

Ona? Biedna, biała gołąbka...

Radziwiłł Czarny

rozwijając zwój, z którym przybył

Podpis musi być złożon z prawej strony...

Zygmunt August

Jutro!

Radziwiłł Czarny

Dziś. Zaraz! Kto wie, czy jutro Frycz...

Zygmunt August

Nie mówcie o nim!

Radziwiłł Czarny

Królowa Bona gotowa także krzyżować nasze plany.

Zygmunt August

Spójrzcie mi w oczy. Wy, jej brat. Jedyne przyjacieli...

Nie można inaczej?

Radziwiłł Czarny

uroczyście

Przysięgam! Innego wyjścia nie ma!

Zygmunt August

Chcę wierzyć... wam! *(bierze z rąk Radziwiłła pióro, waha się jeszcze chwilę, wreszcie kładzie podpis)* Zabierzcie to! Na miły Bóg!

Radziwiłł Czarny
sypiąc piasek na podpis królewski

Miłościwy pan może już o wszystkim zapomnieć. Resztę
ja biorę na siebie.

Wychodzi pośpiesznie drzwiami w głębi.

SCENA DRUGA

Zygmunt August, Barbara
Zygmunt August chwilę siedzi bez ruchu. Nagle zrywa się
i niemal biegnie za Radziwiłłem.

Zygmunt August

Mości książę! *(robi kilka kroków ku drzwiom, ale coraz wolniej, wreszcie przystaje, wraca)* Silniejsza... Zdrowsza... *(w zupełnej depresji osuwa się na krzesło, z którego zerwał się przed chwilą i ścisła skronie rękami)* Boże święty!

Barbara staje w drzwiach swojej komnaty. Chwilę patrzy na Króla, potem zbliża się ku niemu cicho, bezszelestnie i stając z tyłu zarzuca mu ramiona na szyję. Przez drzwi słychać stłumione dźwięki lutni.

Barbara

Mój pan... smutny?

Zygmunt August

przyciskając gwałtownie jej ręce do piersi
Wasze ręce... Najukochańsze, jedyne... Dobrze, że leżą
na moim sercu. Powinniście być zawsze przy mnie. Kiedy
was nie ma, nachodzą mnie myśli... okropne.

Barbara
bardzo łagodnie

Nie dam przystępu złym myślom. Pocieszę miłego, nie pozwolę nikomu sprzeciwiać się jego woli....

Zygmunt August

Tak! Właśnie tak.

Barbara

Ukołyszę pieśnią, pocałunkami... Uśmiechem zmuszę do uśmiechu...

Zygmunt August

przytulając jej ręce do czoła, policzków, ust

Bądź mi tylko zdrowa! Bądź zdrowa!

Barbara

Jużem silniejsza! Taki dziś dobry dzień.

Zygmunt August

Dziś? Nie mów! Nie mów!

Barbara

Co wam? Głos zmieniony, czoło płonie! Miłościwy panie! To wyście chorzy! Chodźmy do moich komnat. Przygotuję napój chłodzący... Rozproszę chmurę na czole... Pan mój i król zobaczy, jaki niezwykle dar przysłano nam dziś z Wilna.

Zygmunt August

Będzie, jak chcecie. Przysięgam! Jak wy chcecie, wasza miłość.

Barbara

To prawda, że wasza... I dziś, i zawsze... zawsze.

Wychodzą do komnat Barbary.

SCENA TRZECIA

Joanna, Szafraniec

Przez moment scena jest pusta. Po chwili w drzwiach, za którymi znikła para królewska, ukazuje się Joanna. W progu składa ostatni, głęboki ukłon i zamyka drzwi. Muzyka cichnie. Joanna prostuje się, idzie do zamczystej skrzyni stojącej przy ścianie, otwiera ją kluczem trzymanym w ręku i wyjmuje okutą szkatułkę z kosztownościami. Potem szybko przebiega komnatę, uchyla drzwi na prawo i mówi do Pokojowca

Joanna

Wołajcie pana Szafranca!

Czekając na jego przybycie otwiera wieko szkatułki i przygląda się kosztownościom.

Szafraniec

wchodząc z wielkim pośpiechem

Wzywano mnie. Królowa czy król?

Joanna

Na ten raz — ja.

Szafraniec

Wy? Nareszcie! Tak rzadko macie dla mnie czas.

Joanna

bardzo ciepło

Ja wiem: za rzadko.

Szafraniec

Joanno...

Joanna

Tak...

W tej chwili Pokojowiec otwiera drzwi w głębi i przechodzi przez komnatę idąc ku drzwiom z prawej strony.

Szafraniec

Niesposób tego znieść! Musicie znaleźć chwilę... Wysłuchać mnie. Coś postanowić.

Joanna

Ja wiem... Tylko, że dziś...

Szafraniec

gorąco

Wieczorem!

Joanna

Nie, nie.

Szafraniec

Joanno!

Joanna

Chciejcie rozważyć. Zrozumieć. Trzeba powtórzyć Fryczowi: jeszcze dziś mają podpisać układ z Habsburgami. I senat stawia się na zamku.

Szafraniec

Senat?

Joanna

Tak. Z przyzwoleniem.

Szafraniec

Może senatorowie nie w tej sprawie?

Joanna

zanurzając rękę w szkatulce z kosztownościami

Od południa bawi się klejnotów przebieraniem. Sznury perel, diamenty i znów perły. Stroi się.

Szafraniec

Nie zrobi tego!

Joanna

Kto?

Szafraniec

Król.

Joanna

Nie wiem... Kto nie brał radziwilłowskich dukatów, wziął od niego przywileje. Nie rozumiecie... Niewieścia słodycz i tkliwość — wielka siła. Nie oprze się jej najdzielniejszy, choćby chciał. Choćby go w przepaść wlokła...

Szafraniec

Bogu dzięki, że wy — hardość sama i moc, i męstwo...

Joanna

Sławko...

Szafraniec

całuje gorąco jej ręce

Moja Joanna...

Joanna

Nie, nie. Ja... proszę.

Szafraniec

Czemu?

Joanna

blagalnie

Idźcie już! Idźcie!

Szafraniec

Zawsze — nie! Zawsze moja sprawa musi ustąpić ważniejszej!

Joanna

Nie mówcie! Wy... Tak nie mówcie.

Szafraniec

Boże mocny! *(po chwili z nutą gorzkości)* Cóż! Wdzięczny być muszę pannie kasztelance i za napomnienie, i za miodopłynne słowa!

Kłania się i idzie spiesźnie ku drzwiom.

Joanna
za odchodzącym

Sławko!

Szafraniec

Na mnie czas.

Joanna

Tylko chwilę. (*podchodząc do niego blisko, bardzo blisko*) Nie rozumiecie nic? Nic?

Szafraniec

Jak was zrozumieć? Próbuję i nie mogę. Zdaje się — już, już mam was w ramionach. I zawsze pusto... Nie macie chyba serca!

Joanna
smutno

Dręcę was...

Szafraniec
chmurno

Wiecie sami.

Joanna

Żądam za wiele...

Szafraniec

I to wiecie...

Joanna

Nie kuszę dość słodko: idźmy stąd! Z tego okropnego miejsca, gdzie Frycz wojuje z fałszem, z podstępem, ze zdradą. Nie mówię: niech sam walczy. Nasza miłość ważniejsza!

Szafraniec

Joanno!

Joanna

smutno

Tak. To ja. Tylko ja. I moja mowa nie dość miła, nie miódopłynna...

Szafraniec

Na Boga!

Joanna

żarliwie, prawie szeptem

Ale ja — gdybyście chcieli uwierzyć — miłuję was. Ogromnym miłowaniem. Więcej niż życie własne...

Chwilę patrzą na siebie. Joanna nagle odwraca się i idzie ku drzwiom komnaty Barbary.

Szafraniec

Joanno!

Joanna

w drzwiach, ze smutnym uśmiechem

Miluję, jak umiem...

SCENA CZWARTA

Pokojowiec, Stańczyk, Granowski, Poraj

Pokojowiec

w drzwiach z prawej strony

Pan hetman Tarnowski kazał wprowadzić imię pana Poraja.

Szafraniec

nieprzytomnie

Kogo? *(po chwili)* Więc czemu zwlekasz? Proś! Proś!

Wybiega drzwiami w głębi. Pokojowiec wprowadza do komnaty Poraję i Granowskiego. Po długiej chwili zamiast Hetmana Tarnowskiego w drzwiach staje Stańczyk.

Stańczyk

Waszmościowie? Proszę! Proszę! Kto by pomyślał? Pan Granowski! Pan Poraj! Dalibóg! Śmiechu warte!

Poraj

Bogdaj was! (*bardzo zły*) Nudna ta wasza wesołość!

Stańczyk

Czyż tak? A wisieć u pańskiej klamki było mniej nudno? Zabawniej liczyć stogi żyta i sosny zdatne na zrab?

Poraj

Starczy zuchwałstwa!

Stańczyk

Zuchwałość! To przywilej młodości. A ja już stary. Bardzo stary! Mam prawo mówić, co myślę. Narzekać, zrzedzić... Nie weźmie mi tego nikt za złe. Zwłaszcza teraz, kiedy nie mogę powstrzymać się od śmiechu.

Granowski

A cóż acana tak bawi?

Stańczyk

Wy! Wy obaj! (*do Granowskiego*) Waszmość jeszcze niedawno trzymałeś się kiecki królowej Bony. Nie dla interesu, Boże uchwaj! Z przekonania! Wiem, wiem! Rozumiałeś, że sprawiedliwiej jej służyć niż Barbarze. I służyłeś. (*do Poraja*) A waszmość byleś także przeciw młodemu królowi. Innych niż on zasad! Poglądów! Rzucałeś dwór, zaszyłeś się w hetmańskim zbożu. Wiadoma rzecz, to wszystko dla dobra ojczyzny! A dziś? Boże mocny! Co za odmiana! Obaj tutaj! Na komnatach Zyg-

munta i królowej Barbary. Wróceni majestatowi! Z dobrej woli, z głębokiego, najgłębszego przekonania! *(ciszej)* Bo przecie... chyba nie dlatego, że złe języki mówią o chorobie młodej królowej? O ciężkiej chorobie... Że upierać się nie warto? Że lepiej ustąpić i zobowiązać króla? *(głośno)* Nie! Skądże! Z najszczerzej miłości ku Polsce... Szczęśliwa! Szczęśliwa ta Rzeczpospolita! Zmieniają się królowie, królowe — a nigdy przy tronie ludzi nie zabraknie! Wypróbowanych, doświadczonych. Tych samych! Zawsze tych samych!

Granowski
do Poraja

Mości chorążycu!

Poraj

Dosyć! Ani słowa!

Stańczyk

Bo i po co nowe podpory majestatu? Mogą się zachwiać, złamać... Po co nowe pyski?

Obaj dworzanie odwracają się od Stańczyka plecami.

Stare już najedzone, mniej zachłanne. Żują, owszem, ale stateczniej, z większym rozmysłem, z lepszym smakiem. I znajome! Tak przyjemnie znajome! Nie trzeba się domyślać, zgadywać, mylić... Prawda? Przyjemnie? A oto i pan Tarnowski. Arcyprzyjemnie...

SCENA PIĄTA

Granowski, Poraj, Stańczyk, Tarnowski

Tarnowski
wchodząc drzwiami w głębi

Czemuż to?

Stańczyk

Bo pan kasztelan hetmani znów na zamku.

Tarnowski

kwaśno

Tak się z tego cieszysz?

Stańczyk

O tak! Wzruszonym i rad! Jakże? Zygmunt August wśród starych sług ojca! Mój Boże! I pomyśleć: wszystko miało być niby inne... A tu... takie samo, jak było. Niespodzianka — ot co! Wielka niespodzianka! Na zewnątrz zielone liście, listeczki, a w środku... po dawnemu świeci próchno. Jako żywo! *(w stronę Tarnowskiego, który udaje, że go nie słyszy zajęty przerzucaniem kart rękopisu Frycza)* Próchno! *(już w drzwiach, z goryczą i ironią)* A może niedowidzę? Nie pojmuję? Może wołać więcej błaznów? Zabawią, rozśmieszą. Bo ja niedołężny... Żartować już nie umiem. A tu trzeba więcej wesolków... I śmiechu więcej! Śmiechu! Wychodzi nie przestając się śmiać. Ten gorzki śmiech słyhać jeszcze długą chwilę.

SCENA SZÓSTA

Tarnowski, Poraj, Granowski

Tarnowski

Język jaszczurczy...

Poraj

Zabronić wstępu na pokoje!

Tarnowski

Przyjdzie i na to czas. *(po chwili)* Waszmościowie w samą porę. *(do Poraja)* Pójdiesz zaraz na miasto, sprowa-

dzisz moją szlachtę z gospód i zajazdów. Ze dwudziestu krzykaczy. Obiecasz co piątemu wioskę w dzierżawę. Reszcie — suty poczęstunek.

Poraj

Przed posłami sejmowymi... tajemnica?

Tarnowski

Ich nie tykaj! Wszyscy jednakowo dobrzy. Frycz nie schodzi im z ust.

Poraj

Z naszymi ludźmi tu, na zamek?

Tarnowski

Jak najprędzej! Do sali, w której zbierze się senat. Niech wiwatują na cześć królowej.

Poraj wychodzi drzwiami z prawej.

SCENA SIÓDMA

Tarnowski, Granowski

Tarnowski

Nowiny?

Granowski

Owszem, są. Prymas zgodzi się na koronację, jeżeli...

Tarnowski

Krócej!

Granowski

Primo: najjaśniejszy pan poniecha egzekucji dóbr. Secundo: wykona wyroki sądów biskupich skazujących innowierców...

Tarnowski

przerywając

Tośmy już słyszeli. Nowego — nic?

Granowski

Owszem. I od tego warunku nie mógłbym odstąpić. *(po pauzie)* To dotyczy Frycza.

Tarnowski

Więc jednak...

Granowski

Król zakazuje drukowania w całości jego rozpraw... ostatnich. Wielce niebezpieczne...

Tarnowski

Dbacie tak bardzo o bezpieczeństwo nasze? Czy też panów duchownych?

Granowski

O jedno i o drugie. A także o spokój maluczkich. Kto wie, czy król jeszcze dziś nie ulega jego wpływom? Pono rękopis Frycza w królewskich rękach?

Tarnowski

Wiem o tym.

Granowski

Jak to?

Tarnowski

Rękopis leży — tam.

Granowski

przerzucając karty rękopisu

„De republica emendanda“. Księga „O kościele“... I król to czyta?

Tarnowski

Może. Ale nie zrobi nic bez mojej zgody.

Granowski

Wolałbym obietnicę, że nie pozwoli tego drukować bez zgody... naszej.

Tarnowski

To znaczy?

Granowski

Cenzorów krakowskich. *(po chwili)* To są słowa biskupa Granowskiego.

Tarnowski

Biskupa — z łaski Bony!

Granowski

Pan hetman powinien raczej żałować, że nie z królewskiej...

Tarnowski

Kupił swoje urzędy!

Granowski

Dostał. Ale gdyby nawet kupił — czemuż były do kupienia?

Tarnowski

po pauzie

Mniejsza. Dziw tylko, że rozmawiacie teraz ze mną, a nie ze starą królową?

Granowski

Cóż! Wola mojego stryja. Wzgląd na dobro sprawy...

Tarnowski

Własnej?

Granowski

A pan hetman dba zwykle o dobro sprawy... cudzej?

Tarnowski

po chwili

To wszystko?

Granowski

Nie. Koronacja odbędzie się dopiero po spełnieniu przez króla wszystkich żądań senatorów...

Tarnowski

A dziś?

Granowski

Senat powita tylko nową królowę.

Tarnowski

A jeśli miłościwy pan tych warunków nie przyjmie?

Granowski

Cóż! Mimo wszystko jest jeszcze królowa... stara.

Przez chwilę mierzą się oczami.

Tarnowski

Powtórzę najjaśniejszemu panu słowa Granowskiego.

Granowski

słodko

Biskupa, wasza miłość...

Tarnowski

po pauzie

Biskupa! (*szydlerczo*) Nie chciałbym stracić w waszmości świeżo pozyskanego przyjaciela...

Granowski

Stracony przyjaciel — to ujawniony rejestr własnych grzechów. Warto o tym pamiętać, wasza miłość!

Odchodzi drzwiami z prawej.

SCENA ÓSMA

Tarnowski, Pokojowiec

Tarnowski

Bazyliszek... (*klaszcze, do wchodzącego Pokojowca*) Jego królewską mość?

Pokojowiec

U najjaśniejszej pani.

Tarnowski

Pan Frycz?

Pokojowiec

Przyjmuje jakowąś legację.

Tarnowski

Legację?

SCENA DZIEWIĄTA

Tarnowski, Szafraniec, Pokojowiec

Szafraniec

wbiegając drzwiami w głębi

Posłowie sejmowi i mieszczenie o posłuchanie proszą.

Tarnowski

Panowie posłowie? Cóż! Niech czekają.

Szafraniec

Wasza miłość!

Tarnowski

słodko

Nie pamiętacie? To było w dniu wjazdu króla do Krakowa.
I ja, i habsburska legacja słyszeliśmy wtedy wciąż jedno:
czekać trzeba.

Szafraniec

Mości kasztelanie!

Tarnowski

ostro

Powiedziałem i nie cofnę: niech czekają.

Szafraniec wzburzony wybiega głębią, *Pokojowiec* wychodzi drzwiami z prawej strony.

SCENA DZIESIĄTA

Tarnowski, Radziwiłł Czarny

Radziwiłł Czarny

wychodząc z komnat Barbary

Jakoweś przeszkody?

Tarnowski

Żadnych.

Radziwiłł Czarny

Tym lepiej! Król jegomość od rana dziwnie chmurny.
Dopiero przed chwilą rozpogodzić się raczył.

Tarnowski

Czyżby królowa... zdrowsza?

Radziwiłł Czarny

Silniejsza. (*ciszej*) Szczęśliwą miał myśl. Zbiór starych monet.

Tarnowski

Ach, tak!

SCENA JEDENASTA

Tarnowski, Radziwiłł Czarny, Zygmunt August

Zygmunt August

wchodzi zapatrzony w otwartą szkatulkę ze zbiorem starych monet
Cóż za królewski dar! Od dawna nie widziałem nic równie
godnego uwagi. Rzadkie monety i dziwnie piękne.

Radziwiłł Czarny

To wielka radość dla królowej, że umiała odgadnąć pragnienia miłościwego pana!

Zygmunt August

Pustoszysz, mości marszałku, skarbiec radziwiłłowski!

Radziwiłł Czarny

Na ten zbiór nie ma ceny. Płaci za niego tylko pochwała
z ust znawcy.

Zygmunt August

Pochlebca! Ale doprawdy, zbiór to bezcenny...

SCENA DWUNASTA

*Zygmunt August, Radziwiłł Czarny, Tarnowski,
Modrzewski*

Modrzewski

wchodząc drzwiami w głębi

Wasza królewska mość!

Tarnowski

do Króla

Legacja posłów rycerskiego koła. I mieszczan. (*do Modrzewskiego*) Mówilem już — niech czekają.

Modrzewski

To nie może być!

Radziwiłł Czarny

Nie wzywani czekają zawsze...

Modrzewski

Miłościwy panie! Chciałbym usłyszeć ten rozkaz z waszych ust. Periculum in mora! Ci ludzie — najlepsi, najwierzejści synowie Rzeczypospolitej!

Zygmunt August

oglądając monety

A inni?

Modrzewski

Wasza królewska mość zna moje najtajniejsze myśli...

Zygmunt August

Może dlatego jestem ich mniej ciekaw? (*unosząc w górę monetę*) Arcyrzadki pieniędzy! Nie oglądałem jeszcze takiego nigdy!

Modrzewski

Miłościwy panie!

Zygmunt August

obojętnie

Nie przyjmę dziś panów posłów. Powiedz — jutro.

Modrzewski

Jutro może być za późno.

Zygmunt August

Jakże tu ciemno! A warto przyjrzeć mu się z bliska.
Światła by... *(niecierpliwie, rozkazująco)* Więcej światła!

Tarnowski i Radziwiłł nie robią żadnego gestu.

Modrzewski

*chwilę pasuje się z sobą, wreszcie podchodzi do drzwi z prawej
strony i klaszcze w rękę*

Świeczniki!

Nikt się nie porusza, obaj wielmoże stoją wpatrzeni w Modrzewskiego. Król bawi się monetami. Frycz idzie wolno ku drzwiom w głębi. Tuż przy nich odwraca się z gorzkim uśmiechem. Sam się dziwuję, że kiedyś był w Norymberdze, sławny Melanchton i inni uczeni widzieli we mnie coś więcej niż tylko sługę waszej królewskiej mości.

Zygmunt August

zatrząskując wieko szkatułki

Zaczekaj!

Pokojowiec wnosi świecznik, stawia przy Królu i wychodzi. Wasze miłości wybaczą! Chcę zostać sam z imię panem Fryczem.

Radziwiłł Czarny

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Sam!

Radziwiłł i Tarnowski wycofują się drzwiami w głębi.

SCENA TRZYNASTA

Zygmunt August, Modrzewski

Zygmunt August

Do dziś pamiętam, jakieś przewodził w Piotrkowie tamtej legacji. I gdyby nie to, że to byłeś ty... *(po pauzie)* Nie będę dziś mówił z nikim.

Modrzewski

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Z nikim. Jestem związany obietnicą!

Modrzewski

Przysięga złożona w czas koronacji znaczy więcej.

Zygmunt August
znów otwierając szkatułkę

Ciekawym, czy uwierzyłby uczony Melanchton, że słucham śmiazków, którzy mają odwagę mi o tym przypominać?

Modrzewski

Na Boga! Mówię tak, jak ongi pozwolił mi mówić do siebie mój młody król!

Zygmunt August

To było dawno...

Modrzewski

Przed odjazdem na Litwę. Marzyliście, że kiedy będziecie przy władzy...

Zygmunt August

Przestań.

Modrzewski

Czyż tego młodego króla nie ma? Wystarczył uśmiech niewiasty, żebyście myśleli i mówili jak... Radziwiłł?

Zygmunt August

Frycz! To teraz mój druh najlepszy...

Modrzewski

Tym gorzej dla nas. Po co Czarnemu naprawa Rzeczypospolitej? Po co jej wielkość? Korona dla siostry — to dla niego panowanie na Litwie, rządy w Krakowie.

Zygmunt August
przerywając

Nie pojmujesz... Nie chcesz! A przecież dawniej rozumiałeś mnie jak nikt. (*serdecznie*) Frycz! Ja przysiągłem! Ona jedna... Jedyna. Nie żyć mi bez niej.

Modrzewski

Ojczyznę mamy też jedną.

Zygmunt August

Jakoż tedy wybierać między tym dobrem a drugim?

Modrzewski

Miłościwy panie! Nie ma wyboru tam, gdzie jest do wybrania ojczyzna.

Zygmunt August
z goryczą

Wiedziałem... Ludzkie uczucia? W tobie? Jakie, prócz miłości do niej? Tyś chyba więcej niż człowiek! Ale ja chcę, ja muszę żyć na ziemi, po człowieczemu. Być nie tylko wielkim, mocnym! Być także zwyczajnie, po prostu... szczęśliwym.

Modrzewski

Ufają wam.

Zygmunt August

A ona? Ufna jak dziecko...

Modrzewski

W was nadzieja maluczkich, pokrzywdzonych. Czyje szczęście waży więcej?

Zygmunt August

Nie wiem! Nie wiem!

Modrzewski

Ale ja wiem. Nie wasze! Miłościwy panie! Nie pozwólcie, żeby poddani uczyli się prywaty od swego króla!

Zygmunt August

Jak ty umiesz dręczyć!

Modrzewski

Nasze królestwo nierządne, słabe. Robak się w nim lęgnie. Nie powiększajcie zła: dziś polski hetman na żoldzie u Habsburgów, a Radziwiłł z nimi w zмовie. Na miły Bóg! Czy przysięgniecie, że ich wnuki nie osadzą na waszym tronie króla obcej nacji? Że nie utopia Rzeczypospolitej w morzu krwi? Że jej nie sprzedadzą za judaszowe srebrniki?

Zygmunt August

niecierpliwie

Zło! Wszędzie je widzisz!

Modrzewski

Bo dowiedziałem się dziś... Posłowie Ferdynanda mają nadzieję, że układ będzie podpisan.

Zygmunt August

Skąd wiesz?

Modrzewski

Nędzne płazy! Rade, że habsburscy wargacze wmieszają się wreszcie do naszych spraw. Że wy wezwiecie ich na pomoc! I to przeciw komu? Pomyśleć straszno! Przeciw tym, którzy chcą naprawy tego królestwa!

Zygmunt August

Mów całą prawdę! Przeciw tym, którzy ośmielają się walczyć ze mną!

Modrzewski

Miłościwy panie! Odkąd to polski król w sporze z poddanymi potrzebuje pomocy obcych? Mówiliście...

Zygmunt August
przerywając

Byłem młodszy...

Modrzewski

Widzieliście jaśniej. Nie przez mgłę żądz.

Zygmunt August

Frycz!

Modrzewski

Miłościwy panie! Nie podpisujcie traktatu, jakiego jeszcze żaden król... Wam przodować temu, co najlepsze w narodzie, najzdrowsze. Wy — nasz! (*po chwili*) Polska! Budowla wielka, ale już w rysach, w szczelinach. Trzeba ją podeprzeć. Zaraz, póki czas, bo runie! Tu wszystko jasne: albo ją zaprzepaszczą wielmoże, albo poratujemy my! Między nimi a nami walka na śmierć i życie. Nie przyczyniajcie się do ich zwycięstwa.

Zygmunt August

To nie jest aż tak proste...

Modrzewski

Jeszcze nie wszystko stracone. Możecie nam pomóc odebrać władzę możliwym...

Zygmunt August

Ja... nie mam takiej mocy.

Modrzewski

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Słyszysz? Nie mam.

Modrzewski

Blagam! Przepędźcie fałszywych przyjaciół. Nie słuchajcie radziwiłłowych rad!

Zygmunt August

Nie słucham nikogo!

Modrzewski

Więc pójdźcie z nami. Nie sobie człowiek urodzony, ale ojczyźnie. Miłościwy panie! Ja proszę!

Zygmunt August

Nie, nie! Nie trzeba...

Modrzewski

Nie odbierajcie mi wiary w... siebie!

SCENA CZTERNASTA

*Zygmunt August, Modrzewski, Radziwiłł Czarny,
Tarnowski, Pokojowiec*

Pokojowiec

wchodząc drzwiami w głębi

Pan wojewoda krakowski, Piotr Kmita!

Modrzewski

gwałtownie

Kto?

Radziwiłł Czarny

wchodząc z Tarnowskim

Miłościwy panie! Radość wielka! Pan wojewoda krakowski — z nami!

Zygmunt August

Kmita?

Radziwiłł Czarny

On sam!

Zygmunt August
do Modrzewskiego

Więc jednak! Nie wszyscy myślą jak ty!

SCENA PIĘTNASTA

*Zygmunt August, Modrzewski, Radziwiłł Czarny,
Kmita, Tarnowski*

Kmita

wchodzi szybkim, zdecydowanym krokiem i zbliża się do Króla
Staję przed wami, miłościwy panie, z pokorą wielką. Racz-
cie darować! Puścić w niepamięć, com mówił i czynił
po dziś dzień...

Modrzewski

Mości wojewodo! Uszom nie wierzę!

Kmita

Przyszedłem do jego królewskiej mości. Z nim chcę mówić!

Zygmunt August

Słucham was, panie wojewodo.

Kmita

Miłościwy panie! Przyznaję, peccavi. Błądziłem, sprzymie-
rzając się ze szlachtą przeciw senatorom. Zły ptak, co
własne kała gniazdo. Także błądziłem trzymając z królową
Boną. Niedobrze jest podsycać waśń między matką a sy-
nem. Proszę więc waszą królewską mość o wybaczenie...

Zygmunt August

Radzi jesteśmy tak gruntownej przemianie. I ja, i królowa.

Kmita

Najjaśniejszej pani złożę hołd jeszcze dziś. Z całym senatem.

Modrzewski

Wy?

Kmita

Ale śmiem i osobno prosić. Skoro mój król i pan na mnie łaskaw, może ubłagam, żeby wasze królewskie moście raczyły zaszczycić swoją obecnością mój skromny zamek. Chciałbym uczcić królewską parę festynem.

Zygmunt August

Wasza gościnność jest wszystkim dobrze znana. Wszelako...

Kmita

Miłościwy panie! Proszę o zgodę jako o znak łaski.

Zygmunt August

po pauzie

Niechże jej Wiśnicz dostąpi! Powtórzę królowej waszą prośbę, panie wojewodo.

Kmita

Wasza królewska mość nie pożałuje okazanej mi ufności!

Modrzewski

szyderczo

Jak jej dziś nie żałuje koło rycerskie!

Kmita

Cóż! Niech żałują! Niesposób lata całe trwać w uporze. Starym. Czasu mało.

Modrzewski

Wasza miłość nie wytrwał nawet lat dwóch!

Kmita

Ja? Nie przygani mi nikt, że wcześniej przestałem błdzić.

Modrzewski

Ale powie: tym gorzej, im prędzej Kmita pozazdrościł innym wielmożom faworów królewskich.

Kmita

Co to ma znaczyć?

Modrzewski

Że tacy jak wy nie mogą trwać w oporze! Muszą stać przy tym, kto górą. Coś znaczyć, piąć się coraz wyżej... Dopuścić, żeby was ubiegli inni? Nigdy! A zresztą! Dla was dosyć, żeby w Polsce było dobrze panu na Wiśniczu! Co tam sprawiedliwość! Własny triumf ważniejszy! Tylko, że wy, potężny Kmita, nie przetrwacie dłużej niż ten lichy triumf. Ja wam to mówię!

Kmita

nienawistnie

Zapamiętam proroctwo i... proroka.

Zygmunt August

Zawieszam spór! Mości panowie, prowadźcie miłego gościa do sali, w której ma się zebrać senat koronny.

Tarnowski

Miłościwy pan nie zapomniał: zbierze się, jeżeli...

Zygmunt August

Wiem.

Tarnowski

Nie wszystko. Mówilem dziś z Granowskim. Żądają także uzyskania zgody cenzorów...

Pochyla się do ucha Króla i szeptem powtarza żądanie senatorów duchownych ocenzurowania dzieł Frycza. Zygmunt August zaskoczony robi gwałtowny znak przeczenia. Tarnowski nalega szeptem. Wszyscy milczą.

Zygmunt August

Frycza? To nie może być!

Tarnowski

Od tego warunku nie odstępiają.

Zygmunt August milczy.

Radziwiłł Czarny

używając po raz pierwszy tego tytułu

Powiadomię o wszystkim jej królewską mość.

Wychodzi, pozostali milcząc wpatrują się w Króla.

SCENA SZESNASTA

Zygmunt August, Tarnowski, Kmita, 'Modrzewski

Tarnowski

Miłościwy panie?

Zygmunt August

Tak.

Tarnowski

Co mam powtórzyć senatorom?

Zygmunt August

z wielkim wysiłkiem

Powiecie: dotrzymam, com obiecał.

Tarnowski

Pojmuję. *(do Kmity)* Służę wam, panie wojewodo.

Kmita skłania się w milczeniu przed Królem i obaj idą ku drzwiom w głębi. W progu Tarnowski przepuszcza przodem Kmitę.

Raczie przejsć pierwsi. Ja tutaj nie gość!

Kmita

I ja nim być nie chcę!

Chwilę patrzę na siebie z dawną wrogością. Nagle Tarnowski uderzeniem pięści szeroko otwiera drzwi.

Tarnowski

Starczy w zamkowych podwojach miejsca dla nas obu!

Kmita

po chwili

Tedy idźmy, mości hetmanie!

Jednocześnie wychodzą do przyległej sali.

SCENA SIEDEMNASTA

Zygmunt August, Modrzewski

Zygmunt August

Posłuchanie skończone.

Modrzewski

Na miły Bóg! Przekonał was? Kmita?

Zygmunt August

Gdybym zawiódł królowę, kto by mi później zaufał?

Modrzewski

Później! Zawsze potem! Miłościwy panie! Dziś chcemy wam ufać! Nie jutro!

Zygmunt August

Frycz! Przebierasz miarę! Szalejesz!

Modrzewski

Jakże inaczej? W ciągu godziny odarto mnie z tego, co najświętsze: z wiary w człowieka.

Zygmunt August

szybko

Skąd wiesz?

Modrzewski

zaskoczony gwałtownością repliki Króla

Ja... nic... nie wiem.

Zygmunt August

dotykając rękopisu Frycza

Myślisz: mógłbym sprawić, że wszystkie twoje księgi ukaza się w Krakowie? Wszystkie bez wyjątku? To nieprawda! Nie wierz tym, którzy tak mówią! Nie da się zrobić nic. Nic!

Modrzewski

Więc jeszcze i to...

Zygmunt August

Próbowałem...

Modrzewski

Czyż tak?

Zygmunt August

Musisz mi wierzyć!

Modrzewski

Ja? Wam?

Zygmunt August

Frycz!

Modrzewski

Chciałbym was zrozumieć. Chciałbym całą duszą, ale... Jak to? Móc zapobiec złu, uszczęśliwić tylu ludzi i... nie chcieć? Nie chcieć czego? Stworzenia tu, na ziemi, królestwa sprawiedliwości? Rzeczypospolitej potężnej i doskonałej, o jakiej marzył Plato? Mieć oddany sobie lud, władzę, być królem mądrze czującego narodu i... nie chcieć? Nie spróbować nawet zbliżyć się do ideału? Móc to uczynić, a jednak... *(po chwili)* Boże mocny! Zaczynam wątpić, czy... A jeśli to właśnie tak? Jeżeli nie można wierzyć... Nie, nie! Nie w człowieka! W... króla?

Zygmunt August

Nie mów...

Modrzewski

Do was? Nie... Już nic... Mogę was tylko żałować... Litować się nad wami. Że wy, monarcha, wy, którego słowo — to rozkaz... Byłem dumny, że jestem przy was. *(po chwili, z wybuchem)* Myślałem: wystarczy być przyjacielem tego, kto ma władzę. Będziemy razem poprawiać, zmieniać... tworzyć...

Zygmunt August

szeptem

Frycz!

Modrzewski

A to, widać, nie tak... Nie tak!

SCENA OSIEMNASTA

Zygmunt August, Modrzewski, Bona, Szafraniec

Bona

za drzwiami z prawej

Najjaśniejszy pan tutaj! Muszę z nim mówić.

Szafraniec wchodzi za Boną.

Bona
do Króla

Nareszcie! Czy to prawda, że na zamku senat, Kmita?

Zygmunt August milczy.

Biskup Granowski? Sigismundo?

*Zygmunt August
po chwili, cicho*

A jeżeli prawda?

Bona

Nie wierzę!

*Zygmunt August
mocniej*

A jeżeli prawda?

Bona

Habsburscy posłowie — też prawda?

Zygmunt August

Nie będę się tłumaczył.

Modrzewski

Boże wielki!

Bona

Więc jednak — tak? Izabella! Zdradziłeś? Sprzedałeś jej prawa do tronu? Sprzedałeś za miskę soczewicy... Za pocałunki chorej dziewczki!

Zygmunt August

Zabraniam! Chcę pamiętać, żeście — matka!

Bona

Zniweczył... Rozwalił gmach, który z takim trudem wzniosłam dla córki, dla syna... Syn? Ty? To nieprawda! To nie może być!

Zygmunt August

Spiski, wicherzenia, tłum szpiegów i oszczerstwa. To miało być dla mnie?

Bona

Więc tylko to umiałeś dostrzec? O Dio! Mój syn ślepy, ślepy! A ja myślałam przez tyle lat, że urodziłam sokoła! Że dostrzega, po co pomnażam skarb, jednam tronowi ludzi. A ty? Niceś nie rozumiał! Nic! Cóż ciebie obchodzi potęga domu Jagiellonów? Polskiemu królowi miłsza wdowa po Gasztoldzie i rządy wielmożów. Zaiste, nie urodziłam sokoła, tylko kreta, ślepego kreta!

Zygmunt August

Nie spodziewałem się od was niczego, prócz obelg.

Bona

I to mówi mój syn? Mnie, której zawdzięcza wszystko: wyniesienie dzieckiem na tron? Rządy na Litwie? Ludzką miłość?

Zygmunt August

I nienawiść. Najjaśniejsza pani jątrzy lud przeciwko mnie!

Bona

Jątrzę? Ja? Maledizione! *(do Modrzewskiego i Szafrańca)* Słyszycie?

Modrzewski

gorzko

Miłościwy pan widać nie wierzy, że lud odróżnia sam plewę od ziarna.

Zygmunt August

Zgadłeś! Nie wierzę! Wciąż tylko słyszę was! Was! Lud nie jątrzony milczy! Także i teraz.

Szafraniec

Najjaśniejszy pan nie chciał wysłuchać jego posłów.

Zygmunt August

Szafraniec! Myślałem, żeś mój! A ty...

Bona

Więc odważ się wyznać prawdę. Na dole gawiedź. Ciekawa, po co senatorowie jadą na zamek? Spróbuj! Wyjdź ze swoją piękną małżonką. Tam, na mury. Ukaż się tłumom. Nużę! W całym blasku: w otoczeniu senatu, Radziwiłłów, habsburskich posłów. Obaczym, co będą krzyczeć. Śpiesz się! Czekaają.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

*Zygmunt August, Bona, Modrzewski, Szafraniec,
Barbara, Joanna*

*Barbara wychodzi ze swej komnaty. Za nią Joanna, po chwili
Stańczyk.*

Barbara

Jakowaś przeszkoda? A ja myślałam, najjaśniejszy panie, że już czas?

Zygmunt August

po pauzie

To prawda. Wielki czas! *(podchodzi do Barbary)* Co to, miłościwa pani? Błdziście bardzo. Zmieszani...

Barbara

Nie to... nic...

Zygmunt August

Usta drżą... Łzy w oczach?

Barbara

Przyznaję, z żalości nad sobą...

Zygmunt August

Wasza królewska mość!

Barbara

Ach, miłościwy panie. Cierpliwości brak. Ciągłe wyrzuty, błagania, proroctwa jakoweś...

Zygmunt August

Wyrzuty? Kto śmiał?

Barbara milcząc przyciska chusteczkę do ust.

Joanna

Ja. O mnie to mówi najjaśniejsza pani.

Zygmunt August

O was?

Barbara

żywo

Prośbę zanoszę: raczcie... uwolnić pannę kasztelanekę od niemiłych jej usług. Skoro mnie nieżyczliwa, niech wraca do matki.

Zygmunt August

twardo

Niech wraca! Jak najprędzej!

Szafraniec

stając u boku Joanny

Miłościwy panie!

Zygmunt August

Ty? Dwa razy przysięgałeś mi wierność, dwa razy stanąłeś przeciwko mnie. Nie chcę cię więcej widzieć. A jeśli ci ta

panna miła, proś Boga, żeby nie musiała nigdy wybierać między tym, co ona uważa za „sprawę“, a tobą, bo nie ciebie wybierze!

SCENA DWUDZIESTA

Zygmunt August, Bona, Barbara, Modrzewski, Szafraniec, Joanna, Radziwiłł Czarny, Stańczyk

Radziwiłł Czarny

wchodzi drzwiami w głębi

Senatorowie duchowni i świeccy zebrani już w przyległej sali.

Barbara

Idziemy?

Bona

Sigismondo! *(do Barbary)* Myślicie, on już wasz? Jeszcze nie! Nie! *(podchodząc do Króla, ciszej)* Kochalam tylko ciebie. Zawsze... I tak mi płacisz? Nienawiścią? A jeżeli i ja? *(po pauzie)* Nie milcz! Wybieraj: która z nas...

Zygmunt August

po długiej chwili

Przysięgałem.

Barbara

przytulając się do niego

Miłościwy panie!

Zygmunt August

otaczając ją opiekuńczym ramieniem

Tak! *(mocniej)* Tak.

Bona

Więc jednak... *(do Barbary)* Wy...

Barbara

Wasza królewska mość! Idźmy stąd!

Bona

wzgardliwie

Prędziej, prędziej. Zanim się rozmyśli senat! Zanim się opamięta sam król!

Barbara

niemal z rozpaczą

Miłościwy panie!

Radziwiłł Czarny

Panowie rada czekają.

Zygmunt August

Tak.

Otacza Barbarę mocniej ramieniem i prowadzi ku drzwiom w głąb. Ich odejście wygląda na ucieczkę. Dopiero w drzwiach Barbara odsuwa się nieco od Króla i idąc przy nim, przekracza próg zamkowej sali. Radziwiłł Czarny wychodzi za parą królewską.

SCENA DWUDZIESTA PIERWSZA

Bona, Modrzewski, Szafraniec, Joanna, Stańczyk

Bona

Sigismondo! *(wysłuchuje się w odgłos jego kroków)* Odszedł. I ani spojrzenia, ani słowa... Jak gdyby wolno było mnie ranić. Obrażać. Jakbym nie znaczyła już nic. Nie odwracajcie oczu. Chcę widzieć wasze twarze. Widzieć! To tak okrutne, że aż śmieszne, prawda? Matka, którą odtrącił syn. Królowa, która już nic nie może...

Szafraniec

Milościwa pani...

Bona

Bez kłamstw! Nie trzeba mi waszej litości! Sama wiem: wzgardził, opuścił, zawiódł... Ale nie tylko mnie. I was, was! A przecie pono wy — sól tej ziemi. Ludzie dobrej woli. Ojczyźnie urodzeni! To także aż śmieszne. *(dostrzega rękopis Frycza)* Wasze księgi... Tutaj? Po co? Nawet one jemu niemiłe. Machiavell pisał dla swego władcy, a wy? Dla kogo? *(podchodząc z rękopisem w rękę do Frycza)* Weźcie je sobie. Czemu nie bierzecie? Prędszej. Nie potrzeba ich na zamku. Nie chcecie? Tedy ja sama... Jakby to zrobił król... *(niemal biegnie ku oknu, które Szafraniec zasłania sobą)*

Szafraniec

Milościwa pani!

Joanna

Boże!

Cisza. Przerywa ją rozkazujący głos Frycza.

Modrzewski

Odsłoń okno!

Szafraniec

Frycz!

Modrzewski

Okno!

Szafraniec, wciąż wpatrzony w Bonę, odsuwa się zwolna ku ścianie. Królowa stoi chwilę mierząc go wzrokiem. Jej wzburzenie zaczyna słabnąć, ręka z rękopisem opada wzdłuż sukni. Szafraniec schyla się wolno i bez słowa wyjmując rękopis z bezwładnych palców. Cisza trwa. Nagle otwierają się drzwi z prawej i staje w nich Bieliça.

SCENA DWUDZIESTA DRUGA

Modrzewski, Szafraniec, Joanna, Bielica, Stańczyk

Bielica

gwałtownie

Czekamy! Frycz?

Nie odpowiada mu nikt, tylko Bona — jakby nagle wygaś w niej cały gniew — idzie wolno, bezszelestnie ku drzwiom z prawej. Bielica odsuwa się i milcząc przepuszcza Królową. Potem zaczyna wodzić po obecnych pytającym wzrokiem. Ich milczenie mówi mu o wszystkim wyraźniej od słów.

Bielica

Więc to prawda? Senatorowie — tam? Z królem? Aż taka cena korony? Na Boga? Kto za to zapłaci? *(po pauzie)* Wszystkiemu koniec? Czyżby... nasza klęska?

Szafraniec

z wybuchem

To chyba nie tak. Nie tak! Frycz?

Stańczyk

A czemużby inaczej? Mówiliście — gorycz we mnie, niewiara. A tymczasem... Będzie znów, jak było: bez rządu, bez ładu, bez miłosierdzia. Widać tak już u nas musi być! Cnota Polaków! Boże wielki! Jeżeli jest, to nie w nich samych. Istnieje jakby poza nimi. Pomimo nich! Myśleliście i to odmienić? Cóż wy? Nic. Zawada na królewskiej drodze. Przeszedł mimo... I teraz bez niego, sami... A dokoła was — czarna noc! Zginiecie! Jak wszystko, co w Polsce trochę inne, mądrzejsze.

Szafraniec

To nieprawda! Na miłosierdzie boże! Frycz! Powiedz ty! Choć słowo!

Modrzewski

biorąc z rąk Szafranca rękopis

Myślałem: będę żąć. A to jeszcze siew...

Szafraniec

Frycz!

Modrzewski

Słowo... Kto wie? Może właśnie ono...

Szafraniec

Na miły Bóg! Frycz!

Modrzewski

podchodząc do okna, za którym wzmaga się gwar tłumu

Tłumy. Głowa przy głowie... Mówił, że zawsze milczą...
(*odwraca się ku przyjaciółom*) Nie wiercie temu. Będą i żalić się, i gniewać, i krzyczeć... Czemu patrzycie tak na mnie? Stańczyk? Słyszałem. Narzekał na świat, na ludzi. Jak zawsze. (*do Stańczyka*) Widzicie noc? Dokola mnie? Zasłońcie oczy rękami. Będzie i wam przed oczyma czarno. I w tej ciemności płaczcie. Płaczcie, byle nie nad nami! Nad sobą! Że nie zaznaliście nigdy smaku walki, choćby przegranej. Że nie będziecie się trudzić o zdobycie owych nie istniejących w Polakach cnót. I że to nie wy dacie świadectwo prawdzie. Nie wy! Bo nie widzicie nic, nie wierzyacie w nic i nic wam nie zostało, tylko rozpacz! Tyle ode mnie — dla was. A teraz... Szafraniec! Roześlesz na miasto gońców. Jak najspieszniej. Trzeba, żeby posłowie sejmowi zeszli się na naradę. I skrzykniesz także swoich.

Szafraniec

Frycz? Czy to ma znaczyć... Nie ustąpić?

Modrzewski

Nie. I jeszcze jedno. Niech legacja mieszczan stawi się razem ze wszystkimi.

Szafraniec

Zwolać ich tutaj? Na zamek?

Modrzewski

Nie tu! Nie tu! Bielica? Może...

Bielica

Najlepiej... u mnie.

Modrzewski

Słyszaleś? Do domu Bielicy. W rynku.

Szafraniec

Ta narada jeszcze dzisiaj?

Modrzewski

Dziś. Przed wieczorem.

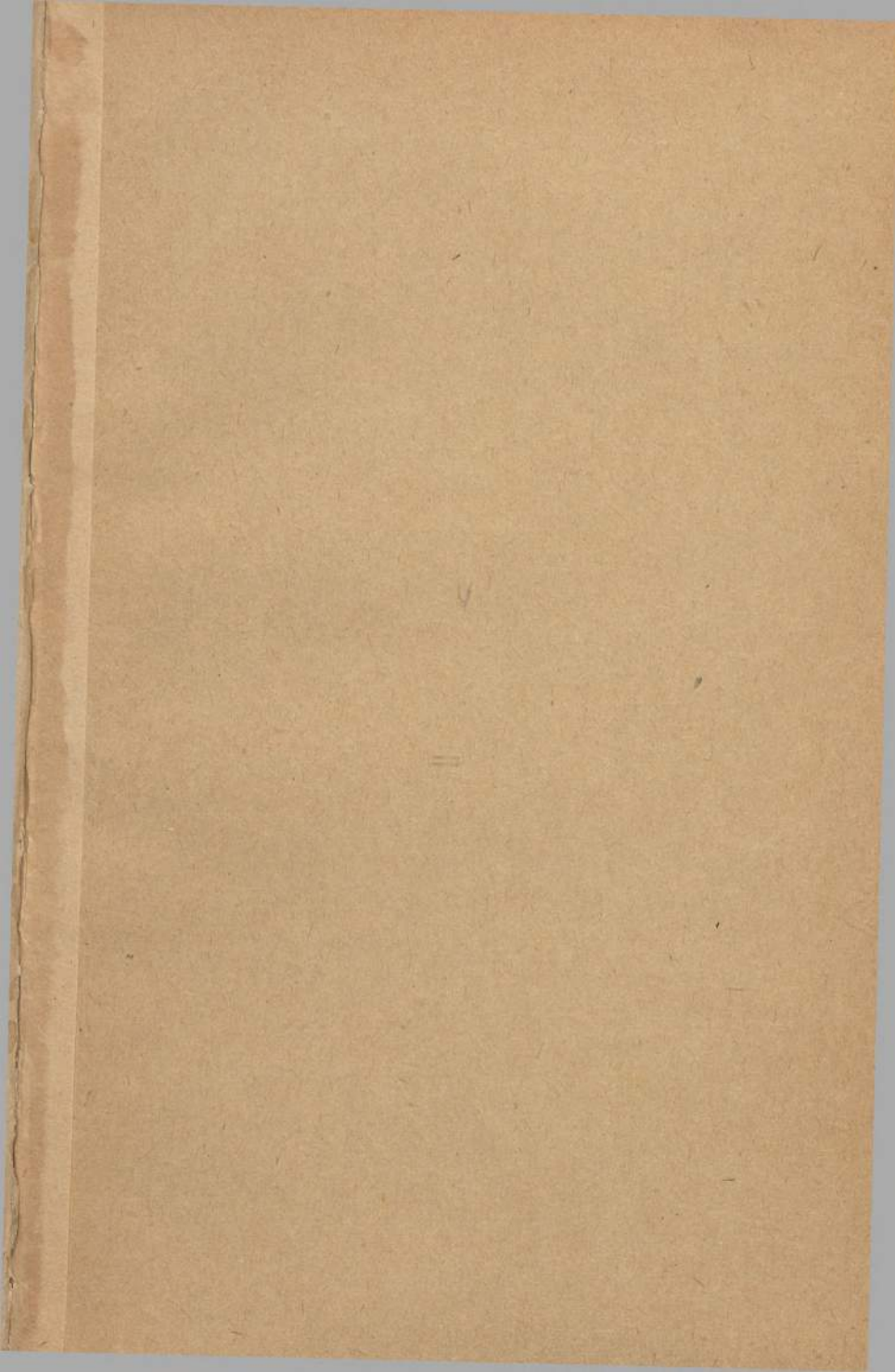
Szafraniec

rusza ku drzwiom, staje

A czekającym tutaj co rzec?

Modrzewski

Prawdę. Że król przeciwko nam. Kmita przeciwko nam. A może i inni... Zaczekaj! *(po chwili namysłu, ważąc każde słowo)* Powiesz im także: z nami wszystko to, co w tym narodzie — wielkim narodzie — ojczyznę milujące. I dlatego nie zmieniło się nic. Tylko walka będzie cięższa...



Cena al 5.—



S. 4. 54